FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY



Legjony, przekraczające pod dowództwem Komendanta Piłsudskiego, granicę rosyjską w r. 1914. — Jedna z ośmiu płaskorzeźb w Sali Honorowej Wojska na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, wykonana przez artystę rzeźbiarza Antoniego Miszewskiego.

Rok I. Nr. 2.

CENA 1 ZŁOTY.

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY.

Nr. 2. | CZERWIEC 1929. | Rok I.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY-ŚWIAT Nr. 46. TELEFON 319-07. KONTO P. K. O. 366.



Ogólny widok na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Walny Zjazd Delegatów

Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny
dn. 9 czerwca 1929 r. w Warszawie.

Z powodu przypadającego dnia 9 czerwca święta Przysposobienia Wojskowego powstała konieczność pewnych zmian w programie Walnego Zjazdu. Ostatecznie program został ustalony w następujący sposób.

Godz. 10-ta Uroczysta Msza Św. w Katedrze Św. Jana.

10.30 Otwarcie Zjazdu w Sali Rady Miejskiej. (Plac Teatralny).

13-ta Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

13.30 Obrady w Sali Rady Miejskiej.

16-ta Obiad reprezentacyjny dla delegatów w Salonach Kasyna Garnizonowego (Al. Szucha).

21-sza Protektor Federacji Pan Prezydent Rzpltej przyjmie uczestników Walnego Zjazdu na Zamku.

Czem jest i czem będzie Federacja?

Naczelnem zadaniem Federacji jest praca nad utrwaleniem niepodległości i ugruntowaniem mocarstwowego stanowiska Polski w wielkiej rodzinie narodów.

Drogą, ku temu wiodącą, jest w pierwszej linji wychowanie obecnego i przyszłych pokoleń na dobrych żołnierzy-obywateli. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że połowa tego zadania, t. j. wychowanie żołnierzy, dokonane zostało już w szeregach tak przedwojennych organizacyj wojskowych, jak również polskich organizacyj wojskowych, powstałych w czasie wojny światowej, jak wreszcie w szeregach czynnej Armji Polskiej! Jesteśmy przecież Federacją Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, a więc zjednoczeniem byłych żołnierzy. Jeżeli powiedziałem, że ten fakt stawia nas w bardzo szczęśliwem położeniu, to uczyniłem to dlatego, że z żołnierza o wiele łatwiej jest wychować prawdziwego obywatela, niż z kogoś, kto przez twardą szkołę żołnierską wcale nie przechodził. Obowiązki bowiem, jakie nowoczesne Państwo nakłada na swych obywateli, wymagają z ich strony wiele cech i zalet żołnierskich; wymienię tutaj najważniejsze: poczucie solidarności, wrodzone poczucie dyscypliny i posłuch wobec organów władzy państwowej, szlachetne współzawodnictwo w spełnianiu swych obowiązków, łatwość podporządkowania swego „ja" dla dobra zbiorowej całości, jaką jest Państwo. Dlatego też służba wojskowa uznana została za szkołę, która uczy swych uczniów nietylko tego, jak bronić swej Ojczyzny, ale również jak tej Ojczyzny być prawym obywatelem. Gdy przebiegniemy myślą dzieje Polski i uwzględnimy zasadnicze cechy naszego charakteru narodowego tak dodatnie (męstwo, zamiłowanie do żołnierki, gotowość do wielkich czynów bojowych), jak i ujemne (wybujały indywidualizm, swarliwość), to możemy z całą ścisłością ustalić, że czas panowania tych królów, którzy potrafili z narodu wykrzesać maksimum tych cech żołnierskich, stanowi w dziejach naszych okres naszej ekspansji i mocarstwowej potęgi Polski.

I dlatego powiedziałem, szczęśliwi jesteśmy, że mając w swych szeregach byłych żołnierzy, możemy w dalszej naszej pracy państwowej oprzeć się na tych cechach żołnierskich i wykorzystać je w dalszej szkole obowiązku obywatelskiego. Jeżeli w ciągu pierwszego roku naszego istnienia udało się nam osiągnąć pewne dodatnie naszej pracy rezultaty, to właśnie dlatego, żeśmy mogli i to skutecznie odwołać się do naszych związków, jako związków żołnierskich.

Jakież są te dotychczasowe rezultaty?
Wskażę na trzy najbardziej zasadnicze:

Zjednoczenie.

Istnieje w Polsce 26 związków byłych wojskowych; jest ich wiele, bo liczne były drogi, po których żołnierz polski po tej, czy po innej stronie frontu szedł do Niepodległości. Dziś z pośród tych 26 związków **już 24 zjednoczyły się w szeregach „Federacji"**. I poszło po całej Polsce hasło zjednoczenia byłych wojskowych. Tworzą się federacje wojewódzkie, okręgowe i powiatowe i wytwarza się atmosfera serdecznego koleżeństwa, solidarności i braterstwa! I to nam daje prawo, by zwrócić się do reszty społeczeństwa z apelem: Jednoczcie się! Z nas bierzcie przykład! Mając od wschodu i zachodu sąsiadów, którzy z naszem istnieniem, czy też z naszemi granicami dotychczas się nie pogodzili, nie możemy im pozwolić na rozdrabnianie naszych sił, — *zjednoczenie, to hasło dnia dzisiejszego i naszego jutra!*

Pomoc Państwu w walce ze szpiegostwem!

Wypisawszy na wszystkich sztandarach wzniosłe hasło: „Wszystko dla Polski i Jej mocarstwowego stanowiska w świecie" — nie mogliśmy pozostać obojętnymi w chwili, gdy z budżetu wojskowego skreślono Marszałkowi Piłsudskiemu 2 milj. zł., przeznaczonych na walkę ze szpiegostwem. Wychodząc z założenia, że sumy uznane przez Komendanta za konieczne, muszą się znaleść, a nie chcąc, by hasło nasze zostało czczym frazesem, wystąpiliśmy z inicjatywą zebrania tej sumy wśród naszych szeregów i wśród szerokich warstw tych obywateli, którym dobro Polski leży na sercu. I poszło po całej Polsce — jak długa i szeroka — hasło zbiórki na fundusz walki ze szpiegostwem! Jest to jakby wielki plebiscyt, który daje każdemu prawemu Polakowi możność stwierdzenia choćby najmniejszym datkiem, że tam, gdzie chodzi o Polskę i Jej bezpieczeństwo, muszą ustać wszystkie inne względy.

Propaganda oszczędności i ubezpieczenia.

O ile zbiórka na walkę ze szpiegostwem jest akcją doraźną, wywołaną potrzebą chwili, o tyle zagadnienie oszczędności i ubezpieczenia jest zadaniem, wymagającem wielkiego wysiłku i dłuższej mozolnej pracy. Gdy akcję tę przeprowadzimy, to znaczy, że nauczymy się oszczędzać i myśleć o przyszłości i o jej zabezpieczeniu. Jakie są korzyści z grupowego ubezpieczenia Federacji, tak dla poszczególnych federatów, jak i dla sfederowanych związków, o tem pisaliśmy już w naszem czasopiśmie. Są to korzyści bardzo duże. Obecnie chcę podkreślić, jakie znaczenie mieć będzie nasza akcja dla Państwa. Jednym z najgłębszych kryzysów, jakie wojna światowa, a następnie nasze inflacje wywołały w naszem życiu gospodarczem, jest brak w Polsce kapitałów, i to przedewszystkiem kapitałów własnych, polskich. Wszyscy natomiast zdajemy sobie sprawę z tego, że bez dopływu kapitałów trudno jest mówić o obliczonej na dalszą metę akcji inwestycyjnej i planowej rozbudowie poszczególnych dziedzin naszego życia gospodarczego. Skądżeż mają przyjść te kapitały? Z zagranicy i z kraju. — Dopływ kapitałów z zagranicy zależnym jest od tych, co te kapitały posiadają i w tym kierunku czynione są wysiłki, by ten obcy kapitał do Polski na możliwie dogodnych warunkach sprowadzić. — Jest jednak drugie źródło dopływu kapitału: to jest t. zw. *wewnętrzna kapitalizacja.* Polega ona na koncentracji środków pieniężnych najszerszych warstw całego narodu, które drobne swoje oszczędno-

ści składają do istytucji, zasługującej na zaufanie, by tam weszły w obrót i wzrastały, podnosząc stałe oprocentowanie. Przed wojną na terenie Rzeczypospolitej Polskiej zebrane w ten sposób oszczędności wynosiły bardzo poważną sumę 3 tys. milj. frs. złotych. Wprowadzony przez Federację system oszczędnościowy jest równocześnie połączony z zasadą ubezpieczenia, zapewniając w ten sposób duże korzyści dla ubezpieczonych. Liczę się z tem, że wprowadziwszy ubezpieczenie naszych własnych szeregów, będziemy również oddziaływali na szerokie warstwy społeczeństwa naszego i w ten sposób spopularyzujemy w Narodzie ideę oszczędności i ubezpieczenia.

Wymienione dotychczas zadania i hasła, które Federacja będzie realizować, nie wyczerpują całego naszego na daleką metę wytkniętego programu. Nowoczesne państwo i nowoczesne metody obrony tego państwa tak wielkie stawiają wymogi swym obywatelom, że chcąc im skutecznie zadośćuczynić, trzeba przedewszystkiem stworzyć typ obywatela-żołnierza. I tego właśnie zadania podjęła się Federacja. Realizując to zadanie, nie pójdziemy po linji najmniejszego oporu dla osiągnięcia doraźnych błyskotliwych efektów. Zbyt dobrze pamiętamy jeszcze te czasy, gdy ci, co naród mieli reprezentować i naród wychowywać, bardzo często rzucali hasła, mające im zyskiwać poklask i sympatję, a co najważniejsze głosy wyborców-obywateli. Boć łatwiej i wygodniej było pójść z hasłem „darmowego rozdawania ziemi" niż z apelem spełnienia obowiązków wobec Państwa! — Wszak łatwiej i wygodniej było wystąpić z żądaniem redukcji armji, czy też czasu trwania służby wojskowej, niż iść z apelem o zwiększenie zaopatrzenia armji naszej przynajmniej do normy zaopatrzenia naszych sąsiadów. Dążeniem Federacji jest i będzie wytworzyć i utrzymać w Polsce typ żołnierza - obywatela, który niezależnie od swych przekonań społecznych, czy politycznych nie przekroczy nigdy granicy nakreślonej interesem Państwa i jego obrony, który spełniać będzie świadomie, radośnie i rzetelnie obowiązki swoje wobec Polski! I wtedy skończy się w Polsce demagogja, bo nikt na jej lep nie pójdzie i wskutek tego przestanie się opłacać. I skończy się w Polsce warcholstwo i swary i walki zaciekłe, bo duch jedności i wielka idea mocarstwowa Polski zapanuje wszechwładnie i stanie się promotorem wszelkiej pracy państwowo-twórczej w Polsce!

Gdy sobie uzmysławiam ten ogrom czekających nas zadań, który prowadzić ma do tego, rzec można, idealnego stanu rzeczy w Polsce, mimowoli zadaję sobie pytanie: czy to wszystko nie jest czasem jedynie wynikiem wybujałego optymizmu, czy to nie złudzenia lub na niczem nieoparte fantazje? — By samego siebie skontrolować, biorę ołówek do ręki i liczę. Jest nas obecnie sfederowanych 320.000 chłopa! W ciągu 2 — 3 lat potroimy z łatwością nasze szeregi przez ogarnięcie tych naszych kolegów, którzy dotychczas stoją poza organizacjami byłych wojskowych. A wtedy będzie nas jeden miljon! Słyszycie: jeden miljon!

Duchem serdecznego braterstwa przepojeni, ogarnięci gorącą troską o mocarstwową potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, — świadomi naszych celów i zadań, ujęci w organizację opartą na zasadach bezwzględnego zaufania, posłuchu i żołnierskiej dyscypliny — staniemy do „wyścigu pracy", który nam wskazał Marszałek — i — wierzcie mi koledzy — **my wyścig ten wygramy!**

Dr. Górecki Roman, Gen. bryg.

Podejrzani pacyfiści.

Sprawa spłat reparacyjnych niemieckich, która od szeregu tygodni zaprząta uwagę opinji europejskiej, osłabiła nieco zainteresowania dla ukończonej przed kilku tygodniami szóstej sesji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej. Zainteresowanie rokowaniami reparacyjnemi tłumaczy się nietyle ich doniosłością finansową dla mocarstw zwycięskich, ile tem, że porozumienie między Francją, a Niemcami w dziedzinie odszkodowań ułatwi formalnie politykom niemieckim starania — tak dotąd bezowocne — o przyspieszenie ewakuacji Nadrenji.

Nie ulega wątpliwości, że mocarstwa sprzymierzone, Francja zaś w pierwszym rzędzie, nie wyrzekną się zbyt pochopnie i bez należytych gwarancyj jedynego rzeczywistego zastawu, jakim jest okupacja wojskowa Nadrenji, tem niemniej jednak po załatwieniu sprawy odszkodowań Niemcy, powołując się na swoją „dobrą wolę" w wykonywaniu postanowień traktatu wersalskiego, ze wzmożoną natarczywością wznowią rozmowy w sprawie nadreńskiej.

W tym stanie rzeczy, kiedy — choć na szczęście w bardzo jeszcze dalekiej perspektywie—zaczyna się zarysowywać groźne widmo Niemiec, całkowicie swobodnych w swych poruszeniach militarnych, na szczególną uwagę zasługują, powolne jak dotąd, postępy przygotowań do wielkiej światowej konferencji rozbrojeniowej, której zadaniem będzie wynaleźć realne sposoby zmniejszenia możliwości wybuchu wojny głównie w drodze ograniczenia materjalnych jej środków.

Zamknięta w dniu 6 maja r. b. kolejna sesja przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej różnie, jeśli chodzi o postęp w przygotowywaniu dzieła rozbrojenia, może być oceniana. Pozornie ostatnia sesja była tak uboga w swych wynikach, że prezydjum konferencji postanowiło nie ogłaszać nawet oficjalnego sprawozdania, w którem jak zwykle sumuje się rzeczowe wyniki prac dokonanych. Nie ustalono także dokładnie terminu następnej sesji — słowem oceniając ostatnią sesję genewską według okoliczności formalnych należałoby na dalsze możliwości prac rozbrojeniowych patrzeć bardzo pesymistycznie.

Tak jednak nie jest. Prawda zwykle leży pośrodku i choć nie osiągnięto ostatnio w Genewie niczego efektownego, to jednak i ta konferencja nie była całkowicie bezowocna.

Najważniejszym momentem pozytywnym ostatniej sesji przygotowawczej było wystąpienie delegata amerykańskiego Gibsona, który, reprezentując system polityczny nowego prezydenta Stanów Zjed-

noczonych Hoovera, wyraził w imieniu rządu amerykańskiego zasadniczą zgodę na kompromisowe projekty francuskie dotyczące rozbrojenia na morzu. Co więcej, delegat amerykański podkreślił, iż rząd jego nietylko jest gotów prowadzić rozmowy w sprawie **ograniczenia** zbrojeń morskich, co miało miejsce dotychczas, ale, posuwając się dalej, gotów jest rokować na temat **redukcji** zbrojnych sił morskich.

To stanowisko Ameryki w sprawie zbrojeń morskich posiada wielką doniosłość ponieważ, jak wiadomo, od porozumienia się mocarstw co do ograniczenia zbrojeń na morzu zależy przyspieszenie terminu zwołania już nie przygotowawczej, lecz zasadniczej ogólno - światowej konferencji rozbrojeniowej. Ze względów formalnych — mianowicie ze względu na możliwość zmiany rządu w Anglji, rząd angielski nie mógł ze swej strony złożyć żadnych wiążących go na przyszłość oświadczeń. Sam fakt jednak inicjatywy amerykańskiej jest okolicznością wysoce sprzyjającą dalszemu biegowi prac.

W dziedzinie zbrojeń lądowych dyskusja toczyła się głównie nad odparciem demagogicznych projektów sowieckich i niemieckich. Zarówno delegat sowiecki, jak i niemiecki, celowo zgłaszali projekty obliczone na odrzucenie, gdyż nie miały one nic wspólnego ze szczerym i realnym stosunkiem do sprawy zmniejszenia zbrojeń. Faktem dostatecznie wymownym jest chyba to, że właśnie dwa najbardziej zaborcze i militarystyczne państwa Europy — Rosja i Niemcy usiłowały wystąpić w roli apostołów absolutnego i prawie że natychmiastowego rozbrojenia.

To też najgwałtowniej dotychczasowe prace rozbrojeniowe krytykują politycy sowieccy i niemieccy. Minister Streseman, uważając widocznie, że uprawnia go do tego pokojowa nagroda Nobla, wystąpił z ostrą krytyką prac ostatniej sesji przygotowawczej, wyrażając szczególne niezadowolenie, że sprawa ograniczenia zbrojeń lądowych uzależniona jest od sprawy zbrojeń morskich. Poza komisarzem sowieckim p. Litwinowem, z europejskich mężów stanu jedynie p. Streseman ujawnia gorączkową niecierpliwość i zdenerwowanie z tego powodu, że pozostałe państwa, dążąc do ograniczenia możliwości wybuchu wojen i do redukcji zbrojeń, uważają jednak za konieczne liczyć się z elementarnemi zasadami bezpieczeństwa.



Jeden z pawilonów na P. W. K. w Poznaniu.

Jeśli ostatnia sesja konferencji przygotowawczej nie była zbyt owocna w dziedzinie zmniejszenia zbrojeń lądowych, to głównie przypisać to należy hamowaniu jej prac przez obłudne wnioski sowiecko - niemieckie. Powołując się na swoje formalne rozbrojenie, przemilczając oczywiście swoje zbrojenia tajne i jawne (budowa niemieckiego pancernika wojen-

nego A.) Niemcy chcą wywołać w opinji europejskiej zamęt, któryby ułatwił im odbudowę ich militaryzmu.

Dlatego też sposób, w jaki pozostałe państwa odniosą się do sprawy zmniejszenia zbrojeń, jest rzeczą tak ważną dla wszystkich państw, wobec których Niemcy żywią niedwuznaczne zamiary odwetowe.

Wszystko, jak do tej pory, wskazuje na to, że ogół państw zrzeszonych w Lidze Narodów, dość skutecznie przeciwstawia się obłudzie sowiecko - niemieckich aljantów, że dążąc do zmniejszenia ciężaru wydatków wojennych, że stawiając tamy wyścigowi zbrojeń, a w ten sposób ograniczając możliwości wybuchu wojny, równocześnie jednak nie zrezygnuje z elementarnych warunków bezpieczeństwa.

Dopóki Niemcy będą czynili rozróżnienia między swemi granicami zachodniemi, które uroczyście uznali w Lokarno, a granicami wschodniemi których stale wzbraniają się uznać, dopóki Niemcy pod hasłem odwetu organizować będą swoje Stahlhelmy, Zakony Młodoniemieckie i t. p., dopóty Europa z winy Niemiec, mających godnego towarzysza w świątoburczej Rosji sowieckiej, będzie zmuszona do zastosowania w dziele rozbrojenia jaknajwiększej ostrożności.

L. M.

Pierwszy rzut oka na wystawę Poznańską.

Pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta i wysokiem prezesostwem honorowem I-go Marszałka Polski znajduje się, otworzona dnia 16 maja, Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu; — jej Komitet honorowy stanowią wszyscy członkowie Rządu oraz obaj Ks. Ks. Kardynałowie; podnosi to znaczenie wystawy do poziomu ekspozycji narodowo - państwowej, a jednocześnie zmusza do stosowania poważnej skali krytycznej.

Rzeczowa i wnikliwa krytyka tej wystawy jest konieczna, gdyż jest to pierwsza nasza wystawa krajowa i musi nam chodzić o to, by następne były jeszcze lepsze; krytyka musi być życzliwa, gdyż włożono w nią wiele pracy, energji i zapobiegliwości; krytyka winna posiadać wszelkie cechy objektywności narodowo - państwowej, ponieważ nie może nam chodzić o dusery partykularne, lecz o ustalenie istotnej jej wartości pod względem narodowym, państwowym i międzynarodowym.

Na krytykę mamy jeszcze czas — narazie poprzestajemy na przedstawieniu wrażeń ogólnych i... pierwszych.

Wejście główne na wystawę znajduje się tuż obok dworca kolejowego, co jest okolicznością bardzo szczęśliwą, odrazu bowiem wiemy, gdzie wystawy szukać, a oryginalny kształt Wieży Górnośląskiej, różowy kolor gmachu westibulu reprezentacyjnego i wieża z orłem na szczycie, nazawsze pozostają w pamięci jako pierwsze wrażenia wystawowe.

Dla zorjentowania się w całości wystawy koniecznym jest jednak plan, gdyż tereny obejmujące 600.000 m² są rozmieszczone w pięciu miejscach, coprawda niezbyt od siebie oddalonych. Zostały one ogólnie podzielone przez Dyrekcję P. W. K. na dwa kompleksy: wschodni (przytykający do dworca kolejowego — 257.000 m²) i zachodni (343.000 m²). Na terenach wschodnich przykuwa przedewszystkiem uwagę oprócz Wieży Górnośląskiej, mieszczącej w sobie eksponaty przemysłu metalowego, piękna kolumna pawilonu elektrotechnicznego i przemysłu chemicznego oraz pawilonu przemysłu graficznego i papierniczego, związanych okazałem wejściem do gmachu, w którym się znajdują eksponaty przemysłu włókienniczego, konfekcyjnego i skórzanego. Idąc wgłąb wystawy od wieży Górnośląskiej przechodzimy między betonowemi murami na następny odcinek terenu wschodniego, gdzie dominuje w głębi (widziany od tyłu) stały gmach uniwersytecki chemji, zawierający w sobie eksponaty prawie wszystkich ministerstw. Na terenach zachodnich uderza przedewszystkiem imponująca promenada szerokości 40 m przy której w miejscu środkowem spostrzegamy duże pawilony przemysłu maszyn rolniczych, organizacyj rolniczych i produkcji roślinnej — a po drugiej stronie pociągającą arenę sportową.

Całość Powszechnej Wystawy Krajowej da się podzielić na trzy zasadnicze grupy:

I. Kraj — (około 100 pawilonów),
II. Emigracja (jeden pawilon p. n. „Polonja zagranicą"),
III. Tereny i budynki użyteczności ogólnej, jak „wesołe miasteczko" (Luna park), palmiarnia, akwarjum, restauracje, kawiarnie, dancing, hotel Polonja etc.

Grupa I składa się z czterech części:
A. — Wystawy Rządowej,
B. — samorządowej,
C. — firm, związków i organizacyj oraz
D. — targów przy wystawie (t. zw. „bazary").

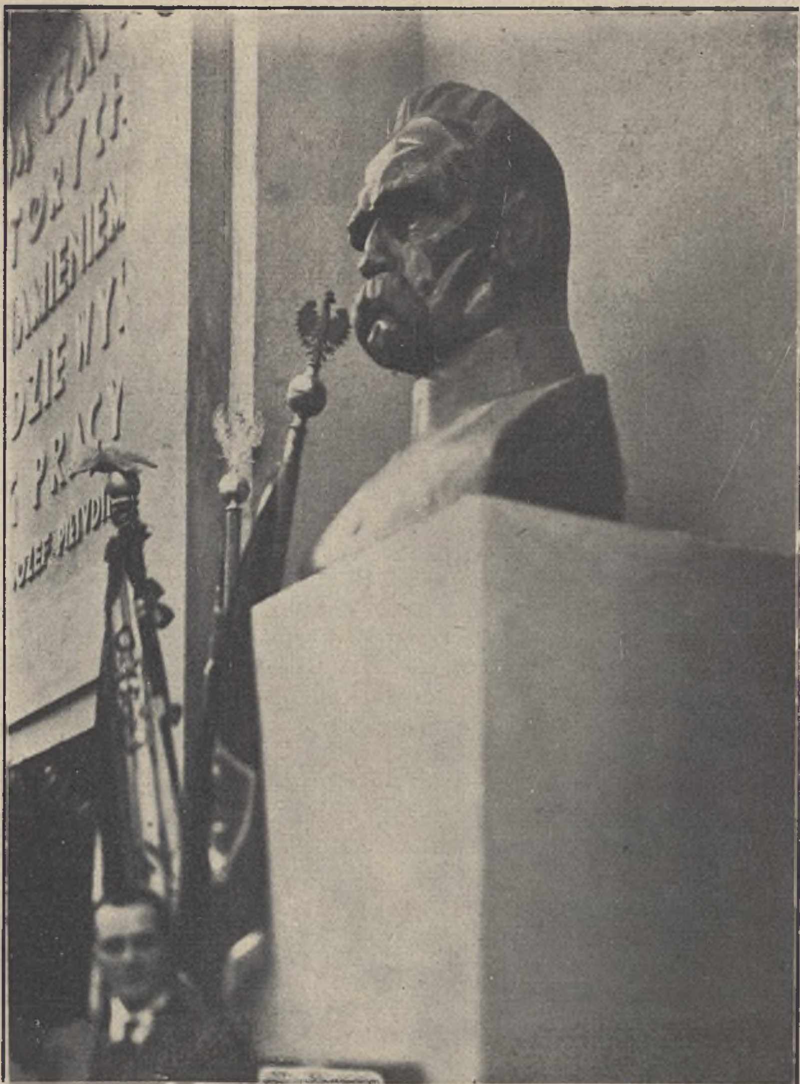
Część C. stanowi istotę wystawy zarówno pod względem ilości eksponatów i pawilonów (około 90) jak też i samej ich dyslokacji. Przeważa w sposób decydujący przemysł we wszystkich jego odmianach (metalowy, włókienniczy, mineralny, papierniczy, szklany, elektrotechniczny, spożywczy, chemiczny, galanteryjny, drzewny i t. d.), drugie miejsce zajmuje produkcja rolna, a na dalszych znajdują się: produkcja zwierzęca, ogrodownictwo, leśnictwo i t. d.

Całość ekspozycji rządowej nie jest zawarta w jednym budynku czy jednym kompleksie budynków. Na terenie wschodnim ministerstwa zajmują poza wymienionym okazałym gmachem chemji, oddzielne pawilony: Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Poczt i Telegrafów, Monopoli Państwowych (część eksponatów Min. Skarbu). Wychowania fizycznego i higieny szkolnej oraz „Polski współczesnej" (w obydwu ostatnich — część ekspona-

tów Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego), a nawet oddzielne stoiska jak Ministerstwo Przem. i Handlu w Wieży Górnośląskiej (stoisko Nr. 1) i Min. Wyznań Religijnych i O. P. w gimnazjum im. Marcinkowskiego (część eksponatów i teatr szkolny). Na terenie zachodnim znajdujemy trzy pawilony, w których eksponuje Ministerstwo rolnictwa, oraz pawilon Ministerstwa Reform Rolnych.

Ministerstwa zgromadziły w swych stoiskach przebogaty materjał, obrazujący potężny wysiłek rolę Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademji Zamojskiej, Komisji Edukacyjnej i Szkoły „podziemnej" w czasie niewoli; w ten sposób zostało nietylko specjalnie podkreślone znaczenie oświaty, ale i nasz związek z przedrozbiorową państwowością polską. Min. Spraw Wojskowych też nawiązało łączność z przeszłością dając eksponaty odtwarzające wojsko polskie w ujęciu historycznem (sala Nr. 1).

Ministerstwo Spraw Wojskowych razem z Ministerstwem Spraw Zagranicznych stworzyło nietylko



Popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego
w granicie — dłuta art. rzeźb. Antoniego Miszewskiego,
Jedna z płaskorzeźb w Sali Honorowej Wojska.

państwowości naszej w ciągu dziesięciolecia i wskazujący na wielki twórczy pęd ku wywalczeniu sobie w świecie mocarstwowego stanowiska oraz osiągnięcia wewnątrz kraju całkowitej spoistości. W niezliczonej ilości eksponatów, cyfr statystycznych, zestawień graficznych i modeli przebija - mimo różnic w ujęciu — ten sam gorący i czynny patrjotyzm, ta sama wiara w niespożytą moc ducha narodu...

Bardzo słusznie uczyniło Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, że w sali Nr. 37 dało rzut oka na historję oświaty, wskazując na lokalowo, ale i ideowo pewną całość ekspozycji reprezentacyjnej i zasadniczej.

Punktem centralnym tej ekspozycji. a jednocześnie punktem centralnym całej ekspozycji rządowej i całej wogóle wystawy jest **Honorowa Sala Wojska.** W tej sali, utrzymanej w surowym charakterze zamkowego siedliska, jest zawarty klucz do zrozumienia treści naszego dziś życia, wyjaśnienie faktu dlaczego na wystawie w Poznaniu możemy złożyć świadectwo naszej nieustępliwej żywotności.

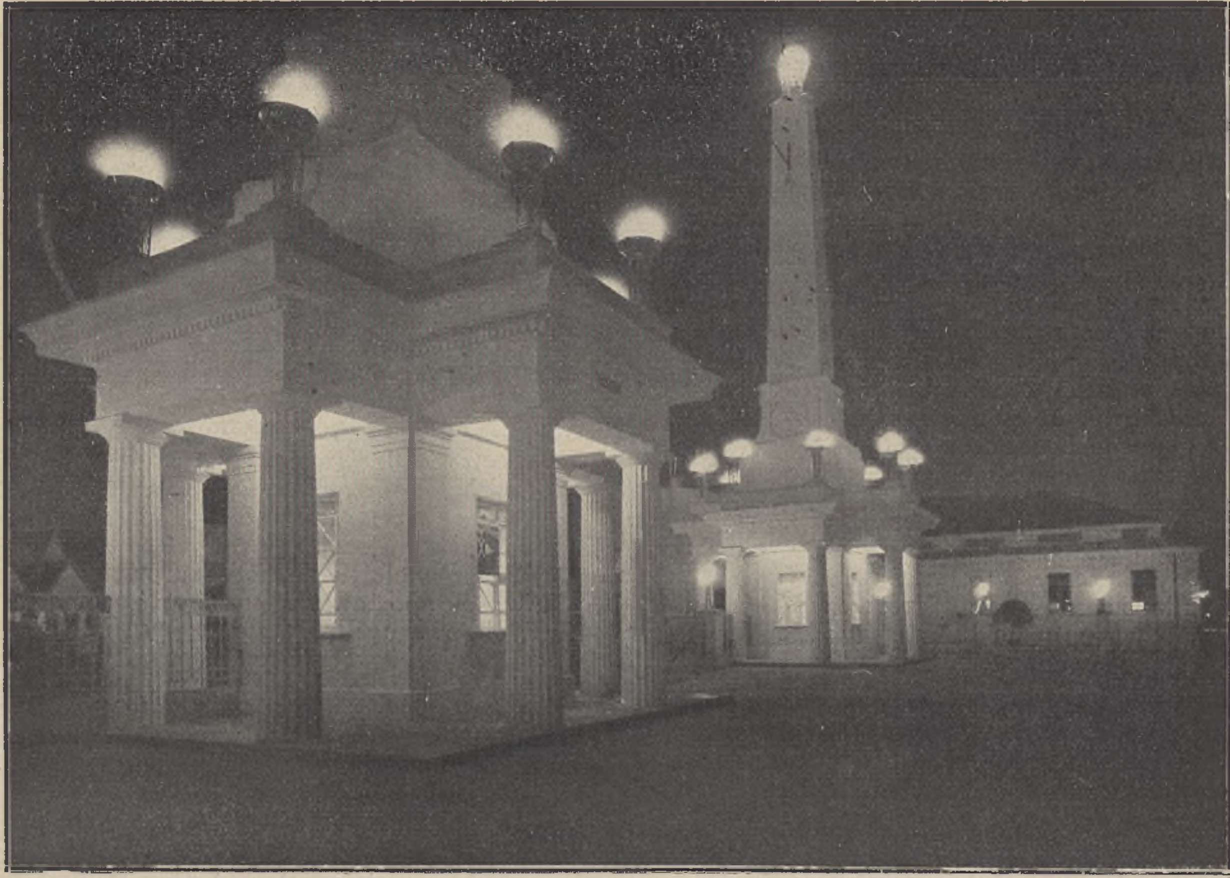
........A więc na początku naszej ery był Wódz,

był Ten, który podjął tradycję powstańczą — Komendant, — stoi przeto w sali Jego popiersie ciosane w wiecznotrwałym granicie — na potężnej kolumnie; na dwóch ścianach bocznych w ośmiu syntetycznie potraktowanych płaskorzeźbach widzimy Jego i Narodu bojowników: Legjony, Formacje Wschodnie, Formacje Zachodnie, Polską Organizację Wojskową oraz ochotników: Wilna, Śląska i Lwowa.

-----Bohaterstwem w licznych walkach, krwią szczodrze laną na pobojowiskach, których nazwy wyryte są obok Wodza, doszliśmy do uwolnienia z kajdan Białego Orła i do możności wybrania swego Prezydenta, którego podobiznę umieszczono na ścianie naprzeciw wejścia do sali. Mogliśmy wtedy jednolicie po raz pierwszy zorganizować przez wojsko cały kraj (herby dziesięciu O. K.), otrzymać gwarancje naszych granic (gablota pod płaskorzeźbą Pana Prezydenta z aktami erekcyjnemi Państwa Polskiego), a dziś ozdobić portrety przedstawicieli naszego Ducha i Władzy zwycięskiemi sztandarami.

Za Salą Honorową mieszczą się **sale pamiątek z walk ostatnich o niepodległość:** dwie pierwsze są wypełnione eksponatami związanemi bezpośrednio z osobą I-go Marszałka Polski, dalej widzimy pamiątki Związków Strzeleckich, Drużyn strzeleckich i Bartoszowych, Legjonów, Bajończyków i Legjonu Puławskiego, Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.), Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego i formacyj wschodnich, Armji polskiej we Francji, pamiątki z powstań na Śląsku, w Wielkopolsce, we Lwowie i Wilnie, wreszcie w ostatniej sali rok 1919-1920 — wojna polsko - bolszewicka.

Naprzeciw Sali Honorowej — jako uzupełnienie aktów spoczywających w gablocie pod Panem Prezydentem — znajduje się w dyskretnie przymglonej Sali Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dalszy szereg dokumentów dyplomatycznych, oraz eksponatów, zaznaczających udział Polski w życiu międzynarodowem.



Iluminacja na placu P. W. K.

Poza tą piękną i naprawdę silną całością ideową - Ministerstwo Spraw Wojskowych wystawiło szereg ciekawych rzeczy z dziedziny wydawnictw wojskowych: książkowych, czasopism i kartograficznych z lotnictwa i marynarki wojennej, wojskowej służby zdrowia i weterynarji, budownictwa wojskowego i wojskowego funduszu kwaterunkowego, wreszcie zapoczątkowane muzeum przemysłu wojennego z działami: górniczym, zaopatrzenia wojskowego, łączności, hutniczo - metalowo - przetwórczym i t. d.

Na tym krótkim zarysie musimy narazie poprzestać, obiecując sobie w przyszłości do rozważań nad P. W. K. jeszcze powrócić.

De Pombal.

Nasz Dział Wojskowy.

POLSKI PRZEMYSŁ WOJENNY.

Duch wojska i wogóle jego wartość moralna rozstrzygała i rozstrzygać będzie zawsze o zwycięstwie nad przeciwnikiem.

Nie ulega jednak wątpliwości, że obok pierwszorzędnego czynnika powodzenia, jaki stanowią siły moralne, uzyskuje w rozwoju sztuki wojennej coraz większe znaczenie czynnik techniczny i wogóle materjalny.

Wojna światowa, w której walczyły niespotykane dotąd masy wojsk, pochłaniające ogromne ilości środków do walki i środków do życia, wykazała dowodnie niezwykłą doniosłość sił gospodarczych dla rozstrzygnięcia działań wojennych. Wojna światowa stworzyła nową broń — broń gospodarczą.

W przyszłej wojnie nastąpi niewątpliwie jeszcze większy wzrost znaczenia czynnika technicznego szczególnie w trzech dziedzinach, a mianowicie w lotnictwie, w wojnie chemicznej i w broni pancernej.

Mobilizacja więc sił gospodarczych kraju, a przedewszystkiem mobilizacja przemysłu wojennego, winna być z równą starannością przygotowaną, jak mobilizacja sił zbrojnych.

Jeżeli w każdem państwie przemysł wojenny ma podstawowe znaczenie dla przygotowania obrony kraju, to w Polsce odgrywa on szczególnie doniosłą rolę, głównie z tego powodu, że na wypadek wojny możemy być łatwo zdani wyłącznie na własne siły i zasoby gospodarcze.

W pełnem zrozumieniu tej wielkiej doniosłości posiadania własnego przemys.u wojennego, któryby mógł dostarczyć wojsku niezbędnych przedmiotów zaopatrzenia, poświęciły nasze władze wojskowe szczególną uwagę powstaniu i rozwojowi rodzimego przemysłu wojennego.

Podczas wojny polsko - bolszewickiej nie było prawie żadnego przemysłu wojennego. Dziś możemy się pochlubić wielkiemi wynikami w tej dziedzinie. Dziś bowem możemy pokryć prawie całe zapotrzebowanie wojska przez produkcję krajową. I tak uruchomiliśmy w ciągu ubiegłego 10-ciolecia produkcję karabinów, dział i moździerzy, amunicji karabinowej i działowej, granatów ręcznych, wszelkich materjałów wybuchowych, masek przeciwgazowych. samolotów wraz z silnikami, samochodów ciężarowych, radjostacji polowych, aparatów telefonicznych i telegraficznych, mostów wojennych, kuchen polowych, gumowych artykułów jezdnych, lornetek polowych i t. d.

Polski przemysł wojenny osiągnął wysoki poziom techniczny głównie dzięki temu, że opiera się na nowych wytwórniach, które budowane były według ostatnich wymagań techniki.

Przemysł ten może nie tylko pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne. Uzyskał on już w bardzo wielu dziedzinach zdolność wywozową, przyczem konkurować może z zagranicą zarówno jakością, jak i cenami swoich wyrobów.

Oprócz zakładów głównych przemysłu wojennego powstał w Polsce jeszcze cały szereg zakładów pomocniczych, t. j. zakładów, które dostarczają zakładom głównym części składowych i półfabrykatów. Ten przemysł pomocniczy rozwinął się szczególnie silnie w dziale lotniczym, samochodowym i elektrotechnicznym.

Nie tylko jednak w dziedzinie potrzeb ściśle wojskowych osiągnęliśmy możność ich pokrycia przez własną produkcję. Przemysł krajowy może pokryć z ogromną nadwyżką także i zapotrzebowanie wojska w zakresie artykułów użytku ogólnego. Tu należą takie przedmioty, jak mundury, obuwie, bielizna, środki żywności, leki, materjały pędne, materjały piśmienne i t. d.

Przemysł wojenny nie może pracować i rozwijać się, jeżeli nie ma zapewnionych z jednej strony surowców i półfabrykatów (razem z materjałami opałowemi i smarami), a z drugiej strony urządzeń i przyrządów technicznych.

O ile chodzi o surowce, to Polska znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że posiada prawie wszystkie podstawowe surowce. I tak mamy w kraju węgiel kamienny, ropę naftową, rudy żelazne, cynkowe i ołowiane, sól jadalną i potasową, gaz ziemny, oraz poważne zasoby sił wodnych. Rozwinięta produkcja rolna i hodowlana dostarcza takich surowców przemysłowych, jak skóry, tłuszcze, tytoń, wełna, len, konopie i t. d.

Prócz wielkich bogactw surowców posiada Polska wysoko postawiony przemysł górniczy i hutniczy i wogóle przemysł przetwarzający surowce.

Również i w dziedzinie urządzeń i przyrządów technicznych uzyskaliśmy bardzo duży postęp. Dziś bowiem możemy wyrabiać w kraju wszystkie ważniejsze maszyny, aparaty, narzędzia i sprawdziany dla potrzeb wytwórni przemysłu wojennego.

Technika wojenna stale się rozwija i udoskonala. Wymaga to od przemysłu wojennego wielkiej sprawności technicznej. Przemysł wojenny musi więc mieć zapewnionych wybitnych specjalistów, którzyby mogli ulepszać produkcję materjałów wojennych i dostosowywać ją do potrzeb wojska.

I pod tym względem nasz przemysł wojenny znajduje się w położeniu pomyślnem. Mamy cały szereg wybitnych fachowców, którzy zabezpieczyć mogą stały postęp naszej techniki i naszej produkcji wojennej.

Celem zapewnienia dopływu świeżych sił technicznych do naszego przemysłu wojennego zorganizowane zostały na politechnice warszawskiej specjalne katedry i wykłady z zakresu przemysłu wojennego.

Ten krótki przegląd dzisiejszego stanu naszego przemysłu wojennego świadczy dowodnie o tem, że Polska dokonała w ciągu ubiegłego 10-lecia wielkiego wysiłku w dziedzinie przemysłu wojennego, bez którego nie można sobie wyobrazić skutecznego pogotowia obronnego kraju. Dziś nasz przemysł wojenny stanowi potężny środek obrony naszej z takim trudem i tyloma ofiarami wywalczonej niepodległości.

Dr. B. Pikusa.

Zadania naszej kawalerji w dobie dzisiejszej.

Przystępując do oceny roli kawalerji w naszej obecnej wojskowości, z góry robię jedno zastrzeżenie: niechaj ci wszyscy, którzy przeszli wielką wojnę w górach Italji i na polach Szampanji, zapomną o swoich przeżyciach. Jesteśmy ciągle jeszcze w otwartym terenie Polski, wśród dawnych wielkich przestrzeni, na których sieć komunikacyjna bita i żelazna jest słabo rozwinięta.

Jesteśmy znowu w żywiole wojny manewrowej, prowadzonej przez dowódców młodych i śmiałych, pełnych dyscypliny ducha i zdolnych do każdego poświęcenia.

Jesteśmy w końcu w obliczu wrogów liczebnie silniejszych, jednak nie tak potężnych i nie tak przygotowanych, jak to wykazali w r. 1914.

Okoliczności powyższe podnoszą znaczenie i wartość dobrej konnicy w operacjach. Zresztą nawet doświadczenia z wojny światowej prowadzonej przez długi czas leniwie dzięki wielkiemu nasyceniu sił żywych i środków technicznych, nie są dla konnicy tak ujemne.

Na początku tej wojny forsowano kawalerję bez wytchnienia często i bez właściwego celu. Zużywała się krwawo, a jeszcze bardziej z powodu przemęczenia koni. Potem nastąpiło powoli odprężenie. Wojna manewrowa zastygła, powstały rowy strzeleckie, całe pasy polowych pozycyj.

O kawalerji zapomniano: zmniejszono ją.

Przyszły dalsze lata wojny. Armje wypełzły z okopów, dokonały wielkich przerw frontu, ścigały masy nieprzyjaciela — ze wszystkich piersi wydobywał się okrzyk **„kawalerji“**. U jednych dla pościgu, u drugich dla krycia odwrotu. Ale wtedy już jej nie było; — przekształcona w małe oddziałki spieszonych strzelców zniknęła w morzu piechoty.

Przeciwnicy kawalerji podnieśli głos po wojnie, pytając jakie były czyny tej kosztownej broni, usprawiedliwiające jej dalsze trwanie? Ale na to odpowie mu historyk:

Zabrakło czynów kawalerji z tą chwilą, w której kawalerja przestała istnieć. A dalej odpowie organizator: za koszty pocisków artyleryjskich, wypuszczonych w próżnię podczas jednego dnia bitwy, można było wyekwipować piękną dywizję kawalerji.

Zaiste, nie zabrakło w czasie wielkiej Wojny pola dla kawaleryjskiego popisu — raczej zabrakło dowództwu cierpliwości do zachowania kawalerji, celem użycia jej w stosownych chwilach.

Wojna polsko — sowiecka, w odróżnieniu od światowej stała się dramatem, w którym kawalerja obydwu stron odegrała od początku bardzo ważną rolę. Wkraczała ona w działanie, w coraz to rosnącej ilości, zawsze jako broń nietylko rozpoznania, ale i walki na równi z jednostkami broni połączonych.

Obie strony mnożyły swoje konnice do możliwego maximum. Bolszewicy jednak uzyskali początkowo przewagę.

Późną wiosną 1920 r. wystąpiła na terenie Wołynia silna konna armja czerwona pod wodzą Budiennego i uzyskała znaczne postępy.

Pod presją wydarzeń tworzy się i skupia nasza jazda, aby stawić czoło najeźdźcy.

Początkowo jest rozproszoną i zbyt słabą — cofa się przed dziesięciokrotną przewagą.

Później dopiero formuje się konny korpus w składzie dwóch dywizyj. Zaczyna się odwet. Polski ułan odpędza Kozaków aż hen poza Słucz. Rosną w sławę nazwiska naszych nieustraszonych dowódców jazdy, ówczesnych pułkowników Römmla, Dreszera i Skotnickiego.

W dwudziestym wieku odżyły dawne tradycje. Szabla i lanca święciły nieoczekiwane triumfy. Piechota o średnim duchu, niewyszkolona i nie mająca przeto zaufania do swojej broni, padała zwykle ofiarą w walce z kawalerją.

Z wojny ostatniej wyszła nasza jazda pełna zasłużonej dumy i świadomości swego doniosłego stanowiska w całokształcie naszej wojskowości.

Byłoby jednak błędem, gdybyśmy pozostali pod nastrojem końcowym jednej z ostatnich wojen. Nastrój po wojnie światowej był odnośnie kawalerji zanadto pesymistyczny; po wojnie bolszewickiej zanadto optymistyczny. Musimy zrozumieć, że w obydwu wspomnianych wojnach odgrywały rolę warunki szczególne, które podczas następnej próby nie powtórzą się wszystkie i w podobnym składzie.

Jedno natomiast pewne, że możności działania naszej jazdy w przyszłości będą raczej zbliżone do roku 20-go szczególnie na naszym wschodzie.

Budienny żyje i cieszy się dalszym zdrowiem a jego dywizje są dopełnione już w czasie pokoju na wojenne stany; posiadają one wszystkie nowoczesne bronie techniczne, a w kilku dniach mogą stanąć na polskiej granicy.

Z powyższego wynika pierwszy wniosek zasadniczy. Muismy mieć kawalerję liczną, już choćby tylko poto, aby móc ją przeciwstawić analogicznej broni naszych sąsiadów.

Kawalerja jest bowiem jedyną bronią, mogącą skutecznie zwalczać wielkie zagony ruchliwych mas przeciwnika, wnikających bezkarnie wgłąb dużego kraju, który z natury rzeczy nie może być opasany zwartym łańcuchem bronionych pozycyj.

Zresztą, stosując tylko dawny sposób operacyjnej obrony, musimy mieć i dzisiaj liczne zastępy jazdy, dokonywujące pospołu z lotnictwem osłony naszych granic, mającej na celu informowanie wysokich dowództw o skupieniach przeciwnika. Kawalerja osłony musi być znowu silną, aby mogła na istotnych kierunkach zamierzanego własnego działania powstrzymywać przeciwnika przez czas potrzebny dla skoncentrowania sił przewidzianych do przeciwuderzenia.

W czasie rozwoju operacji trzeba będzie przedewszystkiem odszukać siły główne wroga i ustalić ich zarys. Zadanie to przypada dzisiaj głównie lotnictwu, szczególnie na dalszych odległościach. Jednak działalność rozpoznawcza lotnictwa jest uwarunkowana licznemi zastrzeżeniami i z konieczności ograniczona.

Brawurowe lotnictwo polskie jest dotychczas liczebnie słabe. Oceniając możliwości jego działania, musimy sobie powiedzieć, że pozostawia ono dla kawalerji jeszcze olbrzymie pole działania tak

w dziedzinie rozpoznania dalszego, jak przedewszystkiem w zakresie wywiadu bliższego połączonego z nawiązywaniem styczności.

Z chwilą kiedy przeciwnik jest określony, aby go zniszczyć, każdy d-ca użyje jakiegoś manewru. Prędzej lub później skieruje on niezawodnie część sił na skrzydło nieprzyjaciela, aby go sparaliżować, albo wprost na jego tyły — celem przecięcia mu komunikacji odwrotowych.

W warunkach śmiałej manewrowej wojny, przypominającej swoim układem dawne czasy, działania takie były i będą zawsze możliwe. Aby je wykonać trzeba posiadać broń szybką,a posiadającą równocześnie dosyć ognia na to, aby mogła walczyć w terenie z każdym przeciwnikiem. Tą bronią jest znowu nowoczesna jazda.

Po bitwie potrzebujemy znowu jazdy — albo dla wyzyskania zwycięstwa przez niezmordowany uporczywy pościg, doprowadzający przeciwnika do wyczerpania lub złożenia broni (pamiętny pościg kozaków w zimie 1812 za Napoleonem), albo do osłony własnego odwrotu od tyłu, przedewszystkiem na skrzydłach.

W końcu istnieją jeszcze całe dziedziny zadań o cechach zagonu, ubezpieczenia wyższych ugrupowań, o cechach obrony na szerokich frontach, nadzoru lub maskowania, których w tym ogólnikowym szkicu nie mogę poruszać.

Doświadczenie lat 1919 — 1920 wykazało, że w każdej operacji powstaje tyle najpiękniejszych kawaleryjskich zadań, że zawsze jest zamało kawalerji na to, aby je można spełnić.

Tak było i tak będzie; składają się bowiem na to specyficzne okoliczności naszych frontów.

Zbyt często słyszy się teraz o zmierzchu konnicy — i o tem, że zmierzch ten idzie od zachodu.

Owszem, może idzie, ale do nas jeszcze nie dotarł dzisiaj i nie przyjdzie jutro!

Warunki nowoczesnego ognia zmieniły tylko taktykę kawalerji, zmuszając ją również przedewszystkiem do walki ogniem. Sprawiły one, że wielkie szarże zwartych oddziałów konnicy przeszły do historji, że jazda nowoczesna występuje obecnie na placu bitwy w luźnych szykach, małemi skupieniami, posuwającemi się ustawicznie pod osłoną ogni własnej artylerji i własnych broni samoczynnych.

Są to naturalnie serwituty walki, od których nie można się uchylić, niechcąc ponosić strat druzgocących. One jednak w niczem nie zmniejszają efektu działania jazdy — bowiem nie wpływają na wielką ruchliwość konnicy, będącą najwybitniejszym przymiotem tej broni we wszystkich operacjach.

Rozumiejąc istotę naszych wojen musimy uznać, że nie możemy określać roli naszej jazdy miarą zapożyczoną na zachodzie lub na południu; jak we wszystkiem tak i tutaj jeszcze potwierdza się przysłowie, że co kraj to obyczaj.

Obyczajem Polaków było i będzie walczyć śmiało i manewrowo z każdą przewagą, aż do zwycięstwa, a na to potrzeba nam możliwie silnej jazdy.

Nowoczesne umysły, zapatrzone w dal ku nieustającym postępom techniki, niechaj nie zatracają poczucia rzeczywistości. Samochody, czołgi, czy cięższa artylerja nie przejadą wszędzie tam, gdzie w bezdrożnych, lesistych czy mokrych terenach naszego pogranicza przemknie się jeszcze śmiały ułan!

A. Fragłowski.

Dziesięciolecie flotylli pińskiej.

W dniu 27 kwietnia, jako w rocznicę zwycięskiej walki pod Czarnobylem, stoczonej w roku 1920 z sowieckiemi statkami pancernemi, obchodziła flotylla pińska swe doroczne święto, które w roku bieżącym było jednocześnie 10 rocznicą jej istnienia.

Historja flotylli pińskiej rozpoczyna się na wiosnę 1919 r., kiedy to przy grupie gen. Listowskiego, stworzono rzeczny oddział bojowy w sile 3 łodzi motorowych, uzbrojonych w karabiny masz. i działka 37 mm. Zadaniem tego oddziału było pierwotnie dokonywanie dalszych zwiadów i utrzymywanie łączności na niedostępnych rozlewiskach dorzecza Prypeci, zaś z biegiem czasu czynne współdziałanie w walkach prowadzonych przez oddziały lądowe.

Pierwszym czynem flotylli było zdobycie przy pomocy desantu wsi Horodyszcze dnia 3 lipca 1919 r. w czasie akcji na Łuniniec, zaś pierwsza walka, stoczona z flotyllą sowiecką, w której uszkodzono przy pomocy 3 calowego działa ustawionego na łodzi motorowej, pancerny statek sowiecki, miała miejsce pod Petrykowem w dniu 17 września tegoż roku. Po bitwie tej flotylla nieprzyjacielska cofnęła się w dół rzeki, — pozostawiając jako zdobycz wojenną — 1 statek odcięty od swoich. Przez całe lato i jesień 1919 r. oddział bojowy pełni swą trudną i niebezpieczną służbę na Prypeci w bezpośrednim kontakcie z 9 dywizją piechoty, aż do chwili osiągnięcia przez tę ostatnią linji rzek.

Z nastaniem zimy 1919 — 20 r., a co za tem idzie z chwilą zamarznięcia rzeki, łodzie motorowe zostały ulokowane w Pińsku, celem konserwacji, zaś spieszona załoga obejmuje służbę na odcinku Petryków — Nowosiółki nad Prypecią.

Na początku polskiej ofenzywy wiosennej zdobyto na bolszewikach 22 statki w Mozyrzu, Barburowie i Narowli, które, znacznie wzmogły w siłach naszą flotyllę. Z chwilą ruszenia lodów posiadała już ona do swej dyspozycji 1 statek pancerny i kilka transportowych i tak powiększona rozpoczęła nowy okres walk. Dnia 13 kwietnia przy pomocy desantów zdobywa wieś Łomaczany, zaś w dniach od 25 — 27 stacza bitwę pod Czarnobylem, w której oddział bojowy w sile 3 łodzi motorowych i jednego naprędce zaimprowizowanego statku pancernego, posiadającego 2 armaty 3-calowe, działa przeciwko 12 sowieckim statkom pancernym. Mimo tak nierównych sił, bitwa ta przynosi naszej flotylli zwycięstwo. Nieprzyjaciel utraciwszy 2 statki wycofuje się z Prypeci, pozostawiając ujście jej do Dniepru w naszych rękach. Po osiągnięciu przez wojska polskie linji Dniepru, wskutek wycofania się statków sowieckich w górę i w dół tej rzeki, flotylla nasza musiała się podzielić na dwa oddziały, a mianowicie: jeden statek i 2 łodzie motorowe zostały oddane do dyspozycji dowódcy 3-ej armji, dwie pozostałe łodzie

odeszły w górę Dniepru do Łojowa. Pierwszy oddział w tym czasie walczył pod Rzyszczewem i Piechówką — drugi bronił przeprawy przez Dniepr pod Łojowem i Otwiernicą.

Jednak, skutkiem małej liczebności naszej flotylli, udaje się 4 statkom sowieckim przerwać pod Łojowem i następnie dotrzeć do Okuninowa, gdzie osłaniają przeprawę wojsk sowieckich. Dwudniowa walka stoczona przez oddział Kijowski flotylli pińskiej z pancernikami sowieckiemi nie zdołała przeszkodzić tej przeprawie, a opanowanie przez wojska czerwone ujścia Prypeci uniemożliwiło odwrót naszej flotylli, która skutkiem tego musiała być zniszczona i zatopiona. Taki sam los, w ciągu dalszego odwrotu spotkał nasze statki transportowe na Prypeci z racji niemożności przeprowadzenia ich na Wisłę.

Po odzyskaniu Polesia przystąpiono ponownie do tworzenia flotylli, częściowo ze zdobytych statków sowieckich, częściowo z jednostek nowopobudowanych. Obecnie stan naszej flotylli doprowadzony jest do koniecznych rozmiarów, zaś historja bohaterskich walk pierwszego bojowego oddziału pozwala wierzyć, iż dzielna flotylla pińska w przyszłości wypełni należycie przypadające jej w udziale zadania.

A. W.

Z PRASY WOJSKOWEJ.

Sprawa motoryzacji w wojsku angielskiem.

(według pracy kpt. dypl. E. Hinterhoffa „Przegląd Wojskowy", zeszyt 19).

Jednem z zagadnień powstałych pod wpływem doświadczeń wojennych na froncie zachodnim, jest szczególnie modna dzisiaj kwestja motoryzacji wojska. Sprawa ta, którą zresztą od szeregu lat gruntownie i wszechstronnie bada i omawia cała literatura wojskowa zagraniczna, najwięcej może zwolenników zdobyła sobie w Anglji przedewszystkiem ze względu na duże możliwości finansowe państwa i wysoki poziom jego uprzemysłowienia. Dyskusja prowadzona na powyższy temat w Anglji, dotyczy już nietylko kwestji zmotoryzowania artylerji, przewozów samochodowych piechoty, zmotoryzowania całej służby zaopatrzenia, tworzenia nowych wielkich jednostek na zasadach motoryzacji — ale nawet kwestji całkowitego zastąpienia dzisiejszego wojska nową zmotoryzowaną armją, liczebnie znacznie mniejszą.

Jak zwykle bywa w tego rodzaju dyskusjach, opierających się w dużym stopniu na mniej lub więcej wybujałej fantazji, rozbieżność w poglądach jest ogromna. Angielskie sfery kierownicze zajmując w sprawie tej stanowisko pośrednie i nie podzielając opinji, domagających się zastąpienia wojska typu obecnego przez małą, ale bardzo silną i ruchliwą armję opancerzoną i zmotoryzowaną, uwzględniają jednak od szeregu lat doświadczenia ostatniej wojny, wprowadzając w skład wojska angielskiego — narazie ciągle w charakterze eksperymentu — nowe jednostki zmotoryzowane.

Jakże się przedstawia obecny stan motoryzacji w wojsku angielskiem?

Anglja posiada w danej chwili — nie licząc wojska kolonjalnego — 4 bataljony czołgów i 11 kompanij samochodów pancernych. Według znanych etatów czasu pokojowego w skład bataljonu czołgów wchodzą 3 kompanje po 16 czołgów i 4 radjoczołgi dowództwa bataljonu Ogółem przeto w 4 bataljonach uczyni to 208 maszyn typu ciężkiego „Vickersa". W razie mobilizacji każdy bataljon otrzymuje czwartą kompanję w sile 16 czołgów.

W 10 kompanjach samochodów pancernych — licząc po 3 plutony o 4 samochodach — i w jedenastej — posiadającej 4 plutony — ogólna ilość maszyn typu „Rolls - Royce" wynosi 136.

Poza tym sprzętem pancernym zmotoryzowano już całą artylerję ciężką i przeciwlotniczą, a tytułem próby — ponadto i 2 brygady artylerji, oraz prawie cały tabor wielkich jednostek i częściowo tabor pułków kawalerji.

Stopniowej tej motoryzacji wojska angielskiego odpowiadają prowadzone stale próby i doświadczenia nietylko odnośnie typu sprzętu, ale i odnośnie taktycznego użycia zmotoryzowanych jednostek.

W r. 1927 w okresie letnich ćwiczeń zorganizowana została t. zw. „doświadczalna jednostka zmotoryzowana", której działania samodzielne i w związku z wielkiemi jednostkami dały bardzo bogaty materjał doświadczalny.

Skład tej jednostki był następujący:

1) **Zmotoryzowana piechota:** a) 1 bataljon c. k. m. o 3 kompanjach — w sumie 36 c. k. m., oraz 10 l. k. m. Bataljon wyposażony był w samochody różnych typów do przewożenia go, — posiadał zatem 14 samochodów osobowych, 36 ciężarowych 1½ tonnowych i 5 motocykli; b) 2 bataljony piechoty — z których 1 zmotoryzowany;

2) **zmotoryzowana artylerja:** 1 brygada w składzie 4 bateryj;

3) **broń pancerna:** a) 1 bataljon czołgów o 3 kompanjach — w sumie 52 czołgi Vickersa, b) 1 bataljon zbiorowy i 2 kompanje samochodów pancernych, licząc ogółem 20 samochodów „Rolls-Royce" i 1 kompanja czołgów jednoosobowych z 4 plutonów po 4 maszyny typu „Morris-Martel" i „Carden Lloyd";

4) **saperzy:** 1 zmotoryzowana kompanja saperów;

5) **łączność:** 2 plutony łączności i 1 pluton radjo dla łączności z lotnictwem — zmotoryzowane.

W ciągu 4 tygodni doświadczalna jednostka zmotoryzowana, poddana została najrozmaitszym ćwiczeniom w różnych warunkach terenu i czasu, w całości i częściowo. Na zakończenie ćwiczeń jednostka doświadczalna wzięła udział w manewrach, występując tu już nie samodzielnie, a w składzie jednej ze stron. Wyniki tych ćwiczeń i manewrów wykazały olbrzymi postęp techniczny zmotoryzowanej broni i wzrastające stale jej znaczenie taktyczne. Wystarczy podać tu pewne cyfry, świadczące o rozwoju sprzętu pancernego. W okresie wojny światowej czołg typu wojennego posiadał przeciętną szybkość 3—4 mile angielskie po dobrej drodze i około 1 mili w terenie; promień jego działania nie przekraczał 15 mil, a czas pracy bez kompletnego remontu pozwalał na przybycie 45 mil.

Przeciętny czołg współczesny posiada szybkość 20—30

mil po dobrej drodze i do 15 mil w terenie; promień jego działania wynosi około 100 mil, a czas pracy pozwala na przebycie bez remontu około 1000 mil.

A jednak — mimo wszystko — wyniki osiągnięte nie usprawiedliwiły w całej rozciągłości opinij zwolenników bezwzględnej i natychmiastowej motoryzacji wojska. Ćwiczenia ujawniły bowiem równocześnie rolę i znaczenie broni przeciwczołgowej w walce z jednostkami zmotoryzowanemi. Rozwój tego sprzętu, odbywający się równolegle z rozwojem broni pancernej, poczynił w ostatnich latach tak poważne postępy, że umożliwił piechocie prowadzenie skutecznej walki z jednostką zmotoryzowaną i zapewnia jej — mimo wszystko — przynajmniej przy obecnym stanie rzeczy, dotychczasowe stanowisko na polu bitwy.

Z działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

Istniejące już od roku 1919 Towarzystwo Wiedzy Wojskowej z najrozmaitszych względów powinno zainteresować żywiej szerokie koła b. uczestników walk o wolność, dla których sprawa podniesienia obronności państwa nie przestała być sprawą ważną i bliską ich serca.

Towarzystwo Wiedzy Wojskowej od pierwszych lat swego istnienia przebyło szereg wewnętrznych przeobrażeń dążąc drogą stałego i szybkiego rozwoju. W danej chwili niema już bodaj garnizonu wojskowego, któryby nie posiadał swego koła T. W. W., będącego ośrodkiem pracy naukowo - wojskowej, zaopatrzonego we własną bibljotekę i czytelnię.

Na dorocznem posiedzeniu Zjazdu Kół Towarzystw Wiedzy Wojskowej w końcu 1928 dokonano przeglądu dorobku Towarzystwa za rok ubiegły. Prace Towarzystw w okresie tym — ogólnie biorąc — zmierzały w trzech kierunkach: organizacji pracy, wydawniczym i informacyjno-odczytowym.

Odnośnie organizacji pracy poddano dokładnej analizie pracę w poszczególnych sekcjach, czyniąc to pod kątem uracjonalnienia jej i zniesienia nieżyciowych placówek. Zlikwidowano więc sekcję muzealną, techniczną, administracji wojskowej i propagandy wojskowej, podnosząc znaczenie wydajności pracy w pozostałych sekcjach — zwłaszcza w sekcjach piechoty, lotnictwa i historycznej. Następnie związano ściślej prace niektórych sekcyj z odpowiedniemi czasopismami wojskowemi, dążąc do tego, by stały się one ich organami pracy.

W zakresie wydawniczym — zamiast stworzenia projektowanej Centrali Wydawniczej, któraby koordynowała wszelkie nieoficjalne wydawnictwa naukowe i ułatwiała wydawanie ich przez uzyskanie odpowiednich kredytów — ograniczono się do bardziej życiowej formy popierania ruchu wydawniczego przez udzielanie subwencyj. Zasilano w ten sposób następujące pisma, które zdobyły sobie już ogólne uznanie w kołach wojskowych: Przegląd Wojskowy, Przegląd Piechoty, Przegląd Lotniczy, Biuletyn Sekcji Sanitarnej i Wojskowy Przegląd Prawniczy. Z książkowych wydawnictw zasubwencjonowano pracę mjra Kamińskiego — „Historja sądownictwa w dawnej Polsce", przekład ciekawej pracy Levy'ego — „Służba geograficzna w Armji" i Kodeks karny wojskowy z komentarzami.

Największą zasługą jednak Zarządu T. W. W. stanowi praca w dziedzinie informacyjno-odczytowej. Akcja ta podjęta na szerszą skalę dopiero w roku ubiegłym — dała wyniki nadspodziewanie dobre, a przedewszystkiem usunęła zasadniczą wadę dotychczasowego stanu rzeczy — polegającą na braku łączności z kołami prowincjonalnemi. W okresie wiosennym wygłoszono ogółem 26 odczytów w 24 kołach, w okresie jesiennym — 16 odczytów w 13 kołach, w okresie zimowym — 52 odczyty w 23 kołach.

Wreszcie oddzielnie wspomnieć należy o prowadzonej przez T. W. W. akcji filmowej. Działalność ta w okresie ubiegłym doprowadziła do realizacji pierwszych polskich filmów wyszkoleniowych, mogących mieć poważne znaczenie nie tylko dla oddziałów wojskowych, ale również dla oddziałów przysposobienia wojskowego.

Tak się przedstawia w najogólniejszem zestawieniu działalność Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, polegająca na krzewieniu i popieraniu pracy naukowej w wojsku, oraz popularyzowaniu wiedzy wojskowej wśród społeczeństwa. Ten ostatni moment należy szczególnie silnie podkreślić ze względu na wyjątkowe jego znaczenie z punktu widzenia obrony państwa. W czasach — gdy cały naród w tej lub innej formie bierze udział w wojnie — popularyzacja wiedzy wojskowej nabiera znaczenia szczególnego. I tu właśnie przed wszystkimi tymi, — którzy w ubiegłych wojnach mieli możność stwierdzić całą słuszność tej prawdy — otwiera



Pan minister Kwiatkowski zwiedza Wystawę.

się piękne zadanie. Koła T. W. W., rozrzucone po całej Polsce, po wszystkich najdrobniejszych nawet garnizonach, powinny stać się naturalnym łącznikiem pomiędzy wojskiem czynnem, a społeczeństwem, które w miarę jak oddalamy się od czasów wojennych, zatraca szybko poczucie rzeczywistości wojennej, a co ważniejsze — zapomina o tem — że przyszła wojna działaniem swem sięgnie daleko wgłąb kraju i postawi cały naród pod bronią. W tem zbliżeniu mas społeczeństwa cywilnego do wojska, do życia jego i prac rezerwiści odegrać powinni rolę wybitną, stanowią bowiem w społeczeństwie element najbardziej uświadomiony w kwestjach dotyczących obrony państwa. Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, które nie ogranicza działalności swej wyłącznie do sfer wojskowych, stanowi szczególnie dogodny teren, na którym zbliżenie to dojść może i powinno do skutku.

J.

Korpus ochrony pogranicza.

Piąty rok już Korpus Ochrony Pogranicza dzierży straż na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Trudno wprost ocenić cały ogrom wysiłków i zasług tej błogosławionej przez całe społeczeństwo, a zwłaszcza przez ludność terenów pogranicznych formacji, która dziedzicząc godnie Mohortowy proporzec zagończyków z dawnych stanic kresowych, nietylko zapewnia zupełne bezpieczeństwo i spokój swej Ojczyźnie, ale jest najważniejszym czynnikiem ładu, kultury i praworządności w pasie granicznym. Przed pięciu laty, zorganizowany bandytyzm i dywersje nękały ludność kresową, zagrażały życiu i mieniu spokojnych obywateli, a emisarjusze sowieccy zdążając w głąb kraju przez otworem niemal stojącą „zieloną" granicę, bezkarnie szerzyli hasła wywrotowe z wyraźnym zamiarem podkopywania państwowości polskiej i zachwiania autorytetu państwa i władz.

Dziś po rocznej służbie Korpusu Ochrony Pogranicza obywatel kresowy może spokojnie oddawać się swej pracy zawodowej, pewien, że nad bezpieczeństwem jego życia i mienia czuwa nieustannie strażnik niezawisłości narodowej — żołnierz polski.

Do organizacji Korpusu przystąpił Sztab Generalny zaraz po decyzji rządu, który w sierpniu 1924 roku postanowił stworzyć tę formację, powierzając dowództwo jej gen. dyw. Henrykowi Minkiewiczowi. Problem ochrony granicy został rozwiązany w następujący sposób: Cały odcinek pogranicza z Rosją Sowiecką został podzielony na pasy ochronne brygad Korpusu Ochrony Pogranicza, odpowiadające mniej więcej granicom administracyjnym województw wschodnich. Szerokość pasa ochronnego, podlegającego kompetencji K. O. P., sięga około 30 km. wgłąb kraju, tworząc t. zw. strefę współdziałania z władzami administracyjnemi — w odróżnieniu od strefy nadgranicznej, biegnącej pasem szerokości 6 km. od granicy, która jest strefą ścisłych działań K. O. P.

Zasadniczemi jednostkami, pełniącemi służbę ochronną, są strażnice. Rozsiane wzdłuż całej granicy, w niewielkiem oddaleniu od niej, stanowią, zwartą linję, która ubezpieczając się przez odpowiednie patrole i straże czuwa nad granicą. System służby ochronnej jest zmienny i polega na stałem patrolowaniu strefy nadgranicznej i tyłowej, posterunkach alarmowych, obserwacyjnych i kontrolnych, patrolowaniu, urządzaniu zasadzek, w miejscach rozpoznanych jako niebezpieczne, sprawdzaniu dokumentów i zatrzymywaniu osób podejrzanych i wreszcie na utrzymywaniu ścisłej łączności między oddziałami i władzami administracyjnemi. Główny ciężar służby ochronnej spada na oddziały piechoty. Kawalerji używa się przeważnie do pościgu i patrolowania terenu na dalsze odległości, oraz do utrzymania łączności między oddziałami.

Całością Korpusu kieruje dowódca podległy ministrowi spraw wewnętrznych. Obecnym Dowódcą Korpusu jest gen. bryg. Stanisław Tessaro.
Jako organ pomocniczy posiada dowódca K. O. P. sztab i służby. Na czele sztabu stoi szef sztabu, kierujący całością pracy. Był nim od początku formowania K. O. P. ppułk. dypl. Juljusz Ulrych, obecnie zaś jest ppułk. dypl. Artur Maruszewski.

Imponująco przedstawia się działalność K. O. P. w świetle cyfr. Tak np. statystyka wykazuje za czas od 1.XI.1924 r. do 1.II.1925 r. przytrzymanych za nielegalne przejście granicy z Z. S. S. R. do Polski 1246 osób. W ciągu roku sprawozdawczego 1925-1926, ta sama pozycja wykazuje 15.758 osób. W ciągu roku 1926-27 osób 9.509. Owocną działalność K. O. P. poznajemy z zestawienia statystycznego za rok 1927-28, gdzie pozycja powyższa zmalała już do 1.026 osób. Podobnie jest i w innych rubrykach. W roku 1927-28 oddziały nasze zlikwidowały 47 afer szpiegowskich, aresztując 117 szpiegów, oraz wykryły 25 band kryminalnych, ujmując z pośród nich 32 przestępców. Zlikwidowały też w pasie granicznym, jak mówią cyfry, 18 band przemytniczych, oddając z tego w ręce władz sądowych 65 zawodowych przemytników i 380 pośredników, schwytanych z przemytem podczas przekraczania granicy. Zorganizowana pomoc dla ludności cywilnej w postaci straży pożarnych, które istnieją



D-ca K. O. P. Gen. Bryg. Stanisław Tessaro.

przy każdej kompanji, zdołała udzielić skutecznej pomocy w 134 wypadkach pożaru. Charakterystyczną jest pozycja tępienia przemytnictwa przez nasze oddziały na odcinku granicy polsko - pruskiej. Mimo, że odcinek ten w stosunku do innych obsadzonych przez K. O. P. granic jest bardzo mały, bo wynosi 66 km. — przy spokojnym pozatem jego charakterze, wykazuje on wybitną sprawność oddziałów K. O. P. w tępieniu ożywionego na granicy polsko - niemieckiej przemytu. Natomiast na granicy polsko - rosyjskiej ruch przemytniczy jest naogół mało ożywiony, ustępując z natury rzeczy miejsca innym przestępstwom granicznym i przeciwpaństwowym.

Na podstawie podanych cyfr łatwo ocenić znaczenie pracy K. O. P. dla Państwa, którego siła i powaga w dziedzinie stosunków międzynarodowych zależy w znacznej mierze od całości i trwałości jego granic. W dziejach Polski problem graniczny odgrywał zawsze niezmierną ważną rolę. Brak czynników terenowych stanowiących naturalną osłonę, pozbawiał granice naszego kraju odporności. zmuszając naród do ustawicznej czujności i wysiłku zbrojnego. Czujność ta była zresztą tak niedostateczna, że granice nasze w epoce przedrozbiorowej były iluzoryczne. Ich słabość powodowała, że po całym organizmie państwowym nurtowały obce wpływy i moce.

W świetle doświadczenia dziejowego nabiera tedy właściwego znaczenia rola czynnika, który ma czuwać, by linje graniczne stały się realnem pojęciem ściany państwa, a nie pajęczyną łatwo przepuszczalną. Praca i zadania K. O. P. są ciągłe i stałe jak stałem jest zagadnienie odporności granic, a z niem życie, oraz rozwój państwa.

Dlatego pierwszy okres pracy K. O. P., okres walki i wielkiego wysiłku, zwycięsko zakończony, uważać raczej należy za okres twardej próby, za surowy egzamin. Taki wysiłek i praca, jaką wykonał dotychczas K. O. P. w młodzieńczym okresie istnienia, nie są zwykłym udziałem organów ochrony granic w czasach i warunkach normalnych i pokojowych; są bodaj jedyne w swoim rodzaju w Europie.

Ale Korpus Ochrony Pogranicza w swej twardej służbie nie jest jedynie stróżem stojącym z bronią u nogi. Jest on także czynnikiem kultury i siewca myśli państwowej na wschodnich kresach. Cały swój pozasłużbowy wysiłek poświęca stale pracy nad oświeceniem środowiska wśród którego pełni służbę, nawiązując mocno nić łączności między kresami, a resztą kraju. Jest to może uboczny, ale tak istotny w tamtejszych warunkach przyczynek do państwowo-twórczej pracy w K. O. P.

To drugie oblicze działalności K. O. P. na kresach jest tak ciekawe, plony jej tak bogate, że zasługują na omówienie w specjalnem wydawnictwie. K. O. P. jest tam nietylko ostoją polskości, wpajając w lud pograniczny wiarę w trwałość i siłę Państwa Polskiego, nietylko służy jej przykładem jako czynnik ładu, organizacji i intenzywnej gospodarki, ale spełnia też misję cywilizacyjną, zarówno pracą krzepkich rąk żołnierskich, budując mosty, brukując drogi i t. p., jak pracą ducha, szerząc oświatę, zakładając teatry żołnierskie, kina i czytelnie.

Budowa mostów to specjalna karta w kronikach K. O. P. Do chwili objęcia przez oddziały K. O. P. służby na granicy, zły stan dróg i brak mostów był jedną z największych bolączek, utrudniając nietylko pełnienie służby, ale także łączność i zaopatrzenie. Wzdłuż całego prawie pogranicza drogi zamieniały się na wiosnę i jesienią w zdradliwe trzęsawiska, przez które nietylko wóz, ale nawet pojedyńczy żołnierz z trudnością mógł sie posuwać. Niektóre strażnice w porze wiosennej i jesiennej były prawie odcięte od swych odwodów kompanijnych.

Żołnierz K. O. P. nietylko niezwłocznie sam wziął się do naprawy potrzebnych mu dróg, ale począł uczyć miejscowych włościan osuszać drogi, kopać rowy, sypać groble i umacniać nawierzchnię. Budowa mostów zrazu mniej intensywna, wzmogła się wybitnie w okresie letnim 1928. Na całem pograniczu K. O. P. oddał tylko w ciągu 1928 roku 28 mostów o łącznej rozpiętości 2.341 m., oraz kilka grobel o łącznej długości 8.729 m. Największy most zbudowany został na rzece Niemnie w woj. nowogródz-



Na posterunku.

kiem pod wsią Mikołajewszczyzna, o rozpiętości 155 m., 5 m. szerokości i 5.5 m. wysokości. O szybkości budowy jaka cechowała tegoroczny sezon prac drogowych na terenie Korpusu świadczy fakt, że most ten wybudowano w przeciągu 30 dni roboczych. Ludność kresowa oceniając pracę naszych oddziałów tłumnie uczestniczyła w uroczystych poświęceniach wybudowanych mostów, w których brały udział tysiączne rzesze miejscowej ludności. Oprócz tych prac w większym stylu, trudno objąć statystyką te liczne groble i drogi, mosty drogowe i przejazdy, oraz kładki, które praca żołnierzy przysporzyła kresowym okolicom. Ściśle z tem łączy się akcja zadrze-

wienia dróg, prowadzona przez oddziały K. O. P.; dała ona już piękne wyniki i stale jest kontynuowana.

A oto parę cyfr z dziedziny kulturalno-oświatowej:

Gdy w roku 1925 w oddziałach K. O. P. znajdowało się 314 bibljotek posiadających 20.510 dzieł, to w 1928 r. posiadają oddziały już 503 bibljotek liczących 48.984 dzieł. Gdy w r. 1925 wypożyczono

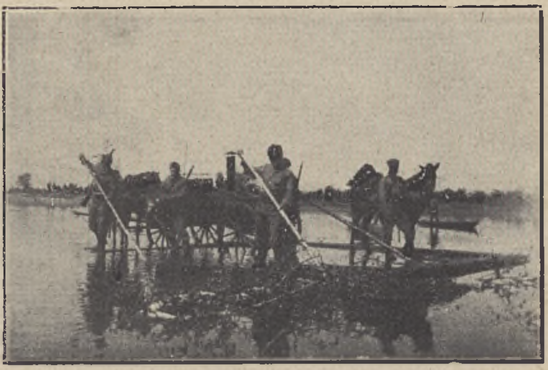


Strażnica Mycino

29.908 dzieł, to w r. 1928 ilość ta wzrosła do 34.317 dzieł, wypożyczonych żołnierzom, zaś 3.760 dzieł wypożyczonych osobom cywilnym. W r. 1925 wyświetleń kinowych było 134, w r. 1928 ilość ta wzrosła do 1012, przy obecności 44.626 żołnierzy, 104.899 osób cywilnych. Znamiennem jest ponadto rozwój działalności żołnierskich zespołów teatralnych. W r. 1928 dały one 216 przedstawień w obecności 22.207 żołnierzy i 24.341 osób cywilnych. Zespoły muzyczne i chóry istniejące w wielu oddziałach, szerzą kulturę muzyczną. Największą orkiestrę posiada 4 brygada K. O. P. Orkiestry inne, zespoły muzyczne po bataljonach, a nawet niektórych kompanjach uzyskały popularność, dają koncerty i uświetniają uroczystości i zabawy. Często urządzane przez oddziały w święta narodowe i żołnierskie zawody, popisy i konkursy sportowe, którym przyglądają się tłumy okolicznej ludności, propagują też na pograniczu wychowanie fizyczne. Poczynania te kulturalne, zainicjowane przez Dowódcę i Oficerów Korpusu, wywierają znaczny wpływ na ludność i osłabiają skuteczność agitacji naszych sąsiadów, zbliżając te ziemie do naszej kultury i państwowości.

K. O. P. nie poprzestaje na tem. Dba on o czystość i hygienę ludności kresowej; zasługi jego w dziedzinie zdrowotnej są bardzo duże. Wysiłki jego na tem polu idą jednak jeszcze dalej. Rozumiejąc wagę zdrowia fizycznego i tężyzny młodego pokolenia, przywódcy K. O. P. zorganizowali obozy letnie dla młodzieży z całej Polski, otaczając je szczególną opieką. Organizacją obozów harcerskich w liczbie stukilkunastu rocznie, umieszczeniem i opieką na miejscu zajmują się dowódcy tych bataljonów, które szczęśliwy los rzucił w okolice zdrowe, malownicze i posiadające odpowiednie pomieszczenie. Na terenach K. O. P. obozują drużyny harcerskie z całej Polski.

Drużyny te otrzymują od oddziałów K. O. P. pomieszczenie, sprzęt kwaterowy, środki przewozowe, opiekę lekarską i ogólną. Ponadto Korpus dostarcza oddziałom instruktorów w zakresie wojskowego i fizycznego przysposobienia. Obozy te rozsiane na naszem pograniczu spełniają dużą rolę kulturalną



Przeprawa kuchni promem podczas alarmu.

wśród ludności miejscowej. W czasie letnich inspekcyj pogranicza Dowódca Korpusu miał możność dokonać przeglądu kilku takich obozów i stwierdzić błogosławione ich skutki.

Tak pracuje K. O. P. na naszych kresach.

Jes.



Życie organizacyjne.

F I D A C.

Kiedy po zakończeniu wojny światowej zdemobilizowani żołnierze obliczyli, że na polu chwały padło 10 miljonów ich kolegów, uświadomili sobie, ogromny obowiązek, który spada na ich barki w czasie pracy pokojowej, obowiązek strzeżenia wywalczonego tak olbrzymiemi ofiarami zwycięstwa, które było zwycięstwem kultury i demokracji, ugruntowanem na szeregu traktatów pokojowych.

Byli Wojskowi poczęli w każdym kraju skupiać się w Związki, których w samej Polsce powstało dwadzieścia kilka.

Zarazem byli Wojskowi, stanowiąc w każdym narodzie element moralnie najzdrowszy, najdzielniejszy i najbardziej gotowy do ofiarnej służby Ojczyźnie, pragnęli także swemu społeczeństwu dopomóc do jednoczenia się, zaniechania waśni i oszczędzania energji.

W Anglji połączyły się Związki b. Wojskowych w Legjon Brytyjski, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. w Legjon Amerykański, które liczą każdy ponad 1 miljon członków.

Silnie uwydatniła się potrzeba stworzenia platformy porozumienia i współpracy między Związkami b. Wojskowych państw międzysojuszniczych, t. j. tych, które walczyły wspólnie przeciwko Niemcom. Albowiem w polityce międzynarodowej po zaprzestaniu działań wojennych decydowały się sprawy doniosłego znaczenia dla utrwalenia pokoju światowego i byli Wojskowi poczuwali się do obowiązku dorzucenia na szalę także swego głosu.

Chodziło bowiem o dopomożenie tak poszczególnym rządom krajów sprzymierzonych, jak i danym społeczeństwom w pracy nad utrwaleniem pokoju, do którego to celu powołana została przedewszystkiem Liga Narodów.

W listopadzie 1920 roku w ten sposób powstała Federacja Miedzysojusznicza byłych Wojskowych Fédération Interaliée des Anciens Combattants, w skróceniu Fidac), dla której na siedzibę obrano Paryż.

Dotychczasowa działalność Fidac'u uwydatniła się najbardziej we współpracy z rządami poszczególnych krajów nad utrwaleniem pokoju oraz we współpracy z Ligą Narodów nad przygotowaniem atmosfery do rozwiązywania doniosłych zagadnień, jak rozbrojenie, bezpieczeństwo przez zawieranie traktatów rozjemczych, odprężenie gospodarcze przez wykonywanie zaleceń Ligi Narodów co do wolnego obrotu towarowego i t. p.

Fidac skutecznie przeciwdziałał zakusom niemieckim, zmierzającym do naruszenia Traktatu Wersalskiego, będącego podstawą pokoju światowego, które to zakusy przedewszystkiem miały na celu podważenie obecnej granicy polskiej na Zachodzie.

Kraje sprzymierzone, reprezentowane w Fidac'u przez Związki b. Wojskowych, utrzymują żywą łączność ze sobą przez wysyłanie delegacyj na uroczystości narodowe. Ostatnio delegacja francuska pod przewodnictwem Generała - inwalidy Gouraud'a, znanego nam z wizyty w Polsce przed kilku laty, bawiła w Anglji w liczbie 600 osób w czasie świąt Wielkanocnych bież. roku, zaproszona przez Legjon Brytyjski na uroczystości złożenia hołdu **Nieznanemu Żołnierzowi.**

Celem uniknięcia nieporozumień przyjęto zasadę, że każde państwo, bez względu na ilość Związków zgłoszonych do Fidacu oraz bez względu na liczbę członków tych Związków, posiada tylko jeden głos w Zarządzie, a na Walny Zjazd wysyła po 10 delegatów.

Związki byłych Wojskowych następujących 10 państw wchodzą w skład Fidac'u: Anglja, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Jugosławia, Polska, Portugalja, Rumunja, Stany Zjednoczone Ameryki Półn., Włochy.

Z pośród dwudziestu kilku polskich Zwiazków b. Wojskowych siedem następujących należy do Fidac'u:

1) Związek Inwalidów Wojennych R. P.,
2) Związek Oficerów Rezerwy,
3) Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków Wielkopolskich,
4) Związek Obrońców Lwowa,
5) Stowarzyszenie Dowborczyków,
6) Związek Hallerczyków,
7) Stowarzyszenie Emerytów Wojskowych.

Pozostałe zaś państwa posiadają w Fidac'u po kilka Związków, które zmuszone są każdorazowo uzgadniać ze sobą wszystkie sprawy, dotyczące Fidac'u co ogromnie utrudnia twórczą pracę i stawia te państwa na niższym stopniu organizacyjnym.

Brak ujednostajnienia życia Związków b. Wojskowych w obrębie danego państwa wykazał wiele stron niedogodnych. Ten brak ujednostajnienia uniemożliwia wydatną współpracę na terenie Fidac'u i jest pewnego rodzaju upośledzeniem danego kraju w życiu związkowem b. Wojskowych na terenie państw sprzymierzonych.

Polskie Związki b. Wojskowych oddawna odczuwają tę niekorzystną dla siebie sytuację, wypływającą z rozdwojenia wewnętrznego i różnemi drogami dążyły one do zjednoczenia, jednak nie osiągnęły dotychczas żadnych wyników, ponieważ stawiały to na zbyt wązkiej podstawie.

Jednak rzesze b. Wojskowych można pobudzić i pociągnąć do pracy tylko w imię ogólnego interesu państwowego, gdyż w życiu społecznem tak jak niegdyś na polach bitew, muszą oni być ostoją państwowości pod jednym i tym samym sztandarem i pracować pod jednem hasłem.

Polskie Związki b. Wojskowych w swej olbrzymiej większości postanowiły skończyć z dotychczasowym stanem niezdecydowania i dezorjentacji,

które przynosiły ujmę polskim zdolnościom organizacyjnym na terenie międzynarodowym i przystąpiły przed dwoma mniejwięcej laty do zjednoczenia się w „FEDERACJĘ POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY", obejmującą po półtorarocznej pracy organizacyjnej 24 Związki, w tem pięć Związków, należących do Fidac'u i liczącą przeszło pół miljona członków.

Związki zrzeszone, z chwilą gdy zasiadły przy wspólnym stole, tyle znalazły wspólnych spraw, tyle rzuciły nowych haseł i postawiły sobie nowych, doniosłych zadań, że stają się one ostoją pierwszorzędnej pracy państwowo - twórczej i społecznej, której za nie nikt nie jest w stanie wykonać.

Polscy byli Wojskowi okazali ogromne zrozumienie dla tych poczynań, albowiem licznie zgłaszają się do Związków zrzeszonych, które w ostatnim czasie podwoiły i potroiły ilość swoich członków, podczas gdy kilka Związków, które pozostały na stronie i które nie zrozumiały swoich obowiązków, podupadają i zamierają.

Ten objaw jest ogromnie znamienny i dowodzi on, że społeczeństwo polskie posiada wysokie zrozumienie dla zadań państwowych i wyczuwa właściwy kierunek, w jakim powinna iść budowa lepszej i bezpiecznej przyszłości państwa i narodu.

Związki zrzeszone w „FEDERACJE POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY" pracują nad wewnętrzną konsolidacją i po zakończeniu reorganizacji oraz po rozbudowaniu swej reprezentacji, jaką jest „Federacja", przystąpią do współpracy ze Związkami b. Wojskowch państw sprzymierzonych, tak na terenie Fidac'u, jak i na innych terenach współpracy międzynarodowej dla dobra narodu i dla utrwalenia pokoju światowego.

Wówczas ta współpraca będzie mogła wydawać należyte owoce oraz będzie godną 30-miljonowego narodu. **Aleksander Wojtecki.**

Jak Federacja pojmuje obowiązek dopomożenia Państwu w walce ze szpiegostwem?

Odczyt wygłoszony przez radjo przez Prezesa Federacji, gen. Góreckiego, w dn. 30 kwietnia.

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw uświadomić sobie, co to jest Federacja, jakie hasła na swoich wypisała sztandarach. W imię jakich idej powstała, jakie sobie nakreśliła cele i zadania?

Gdy w listopadzie ubiegłego roku naród polski święcił w radości i skupieniu ducha dziesięciolecie swego niepodległego bytu — ujrzała Warszawa, jak na polach mokotowskich za zwartemi szeregami armji czynnej — defiladowała przed Wodzem Narodu z górą 30-sto tysięczna armja rezerwowa, chyląc swe sztandary przed Tym, co ich ongiś do zwycięstw prowadził, pod którego rozkazami o Polskę walczyli lub za Polskę w więzieniach i kazamatach wszystkich 3 zaborów cierpieli.

Więc szli na czele ociemniali żołnierze, trzymając się pod ręce równo, w takt orkiestry — a gdy znaleźli się naprzeciw trybuny, na której stał Marszałek, wznieśli okrzyk: Niech żyje Komendant! Niech żyje Dziadek!

Z głębokiem wzruszeniem patrzyliśmy na tych naszych kolegów, którzy oczyma duszy wiedzeni oddawali żołnierską cześć i hołd Wodzowi!

Za nimi na samochodach jechali inwalidzi, którzy iść nie mogli. Maszerowali dalej oficerowie rezerwy, peowiacy, legjoniści, bajończycy, powstańcy, i wojacy poznańscy i pomorscy, legjoniści puławscy, kaniowczycy, powstańcy śląscy, hallerczycy, sybiracy, obrońcy Lwowa, dowborczycy, osadnicy, rezerwiści i byli wojskowi, a wreszcie podoficerowie rezerwy.

Przez kilka godzin maszerowały różnobarwne szeregi kaszubów, wielkopolan, ślązaków, górali tatrzańskich i huculów, w barwnych strojach szli włościanie z Łowicza i z Krakowa, zwartą ławą kroczyli nasi osadnicy kresowi i górnicy śląscy. A nastrój wzniosły, jaki w szeregach panował, nie pozwolił na utrzymanie przepisowego milczenia w czasie defilady. To też rozbrzmiewały gromkie okrzyki hołdu, czci i przywiązania! A Komendant patrzał z widocznem wzruszeniem na tych swoich szarych żołnierzy, którzy wygrawszy pod jego rozkazami wyścig krwi — stanęli do wyścigu pracy — którzy oręż w lemiesze zamieniwszy, pokojowej, zbożnej oddali się pracy. A te dziesiątki tysięcy par oczu — zwróconych do Marszałka — uśmiechniętych, a tak często łzami radości napełnionych — mówiły: Gdyby Polska nas znów potrzebowała, gdyby jakiekolwiek niebezpieczeństwo jej groziło — my jesteśmy na każde Twoje zawołanie! Bo my Twoi wierni do zgonu żołnierze!

W ten sposób znaleźli się we wspólnych szeregach wszyscy ci, którzy Polski za darmo nie dostali a którzy dla dobra Polski odrzucili wszystko, co ich dotychczas dzieliło — i zjednoczyli się w jedną wielką rodzinę wojskową, jaką jest **Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.**

Na 25 Związków byłych wojskowych, jakie istnieją dziś w Polsce — przystąpiły już do Federacji 23 związki, a w najbliższym czasie przystąpi do nas 24-ty związek.

Każdy, kto zna polską psychologię, nasz wybujały indywidualizm, naszą wrodzoną swarliwość, zapytać może — jakież to hasło, jakaż to idea zjednoczyła tych ludzi, którzy przecież po przeciwległych walczyli frontach?

W dziesiątą rocznicę Niepodległości Polski niesiemy społeczeństwu wspaniały żołnierski dar: Zjednoczenie setek tysięcy żołnierzy i bojowników za wolność w Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Wywożono nas na Sybir, więziono w kazamatach, otaczano nas drutami kolczastemi, walczyliśmy na wszystkich frontach, po obu stronach dawnych linij bojowych, zawsze z myślą o odbudowie Niepodległej Zjednoczonej Polski.

125 lat niewoli przekazało pokoleniu naszemu — obok najszczytniejszych rycerskich tradycyj i bezprzykładnego w dziejach bohaterstwa w walce o Wolność i Niepodległość — również niesławne w dziejach naszych swary. Brak uświadomienia

państwowego, brak wyrobienia politycznego sprawił, że po zdobyciu Niepodległości zapanowało mniemanie, iż skoro Polska zmartwychwstała — wszystko zostało już dokonane.

My, żołnierze, wiemy najlepiej, że częstokroć trudniej jest pozycję utrzymać, aniżeli ją zdobyć.

Dlatego największą naszą troską było i jest utrwalenie Niepodległości, w nienaruszalnych granicach tak krwawo zdobytych, Niepodległości, na którą czyhali i czyhają odwieczni wrogowie Polski, wrogowie z zewnątrz i wrogowie z wewnatrz.

Złowrogim wrogiem wewnętrznym było rozbicie społeczeństwa na liczne, zwalczające się wzajemnie partje i obozy. Zaciekłe partyjnictwo przenikać zaczęło do wszystkich komórek organizmu społecznego, zatruwając go i zagrażając samemu istnieniu Państwa. Nie wolno było dopuścić do zmarnowania krwawego dorobku szeregu pokoleń, zakończonego dziejowem zwycięstwem 1920 r. I oto Wódz Naczelny, pod którego przewodem, my, żołnierze polscy, zwycięstwo to wiekopomne odnieśliśmy, rzucił rozkaz: Zjednoczyć się!

Któż lepiej od nas, Jego żołnierzy, zrozumieć to hasło potrafi!

I oto będący zawsze wśród nas powstańcy 1863 r. i powstańcy lat 1914 — 1921, żołnierze z pól bitew polskich, francuskich, murmańskich, kubańskich, sybirskich i wielu, wielu innych, — tak dawniej rozdzieleni, a jednak tak bliscy — wyciągamy ku sobie bratnie dłonie.

W tem jednoczeniu się my, żołnierze, nie jesteśmy osamotnieni. Podają sobie ręce ludzie różnej myśli politycznej, różnych obyczajów. Jednoczą się organizacje społeczne i gospodarcze w pełnem zrozumieniu idei zgodnej współpracy i doprowadzenia przez tę zgodę potęgi naszego Państwa do stanowiska, należnego nam, jako mocarstwu w wielkiej rodzinie narodów świata.

Krew przelana na polach walk, tortury dziadów i ojców naszych w kazamatach i na Sybirze, martyrologja wszystkich legjonów i formacyj polskich, tragedja Lwowa, Wilna, Poznańskiego, Pomorza, Śląska — oto cement który spoić musi wszystkie związki nasze — wszystkie bez wyjątku.

Tworzymy wielką armję Rezerwową, która na polach bitew zdała chlubnie swój krwawy egzamin. W Polsce Niepodległej czeka nas teraz wytrwała praca dla dobra nienaruszalnej całości Państwa.

Czeka nas obowiązek utrzymania niezłomnej wedety piersi żołnierskich na wieczystą obronę wywalczonych granic.

Rok 1918 zadecydował w wyścigu krwi o istnieniu Polski.

Rok 1928 i następne zadecydują w wyścigu pracy o jedności i potędze Polski i dobrobycie jej obywateli.

W imię tych najszczytniejszych dla nas haseł wzywamy wszystkie związki byłych wojskowych do połączenia się z nami, by w 10-tą rocznicę Niepodległości zadokumentować i przypomnieć w ten żywy, praktyczny sposób swój udział w walkach o Jej odzyskanie, a obecnie obowiązek wspólnego jej służenia.

Dla nas wszystkie kolory mundurów są jednakie, albowiem na polach bitew widzieliśmy je w jedynej barwie: zbroczone krwią bohaterów.

Zjednoczenie wszystkich organizacyj wojskowych — oto najświetniejszy dar społeczeństwa w wielkim dniu radości, oto najświetniejszy przykład dla współczesnego i przyszłych pokoleń.

Siła i rozwój Federacji, tej Armji Rezerwowej naszego Państwa — to również gwarancja opieki nad rodzinami Zmarłych Towarzyszów Broni, pomocy dla inwalidów wojennych, samopomocy w najszerszym zakresie.

Cześć i Hołd Zgasłym Orlętom!

Z żywymi naprzód ku chwale i potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Jeżeli chodzi o zadania, jakieśmy sobie nakreślili, to statut nasz tak je określa:

Federacja ma na celu skupienie wszystkich Związków rezerwistów i b. wojskowych (oficerów, podoficerów, szeregowców rezerwy i pospolitego ruszenia, powstańców P. O. W., inwalidów, emerytów, weteranów i t. d.) w karną twórczą, wielką organizację pod naczelnem hasłem: Wszystko dla państwa, jego rozwoju, bezpieczeństwa i mocarstwowego stanowiska w świecie, przy równoczesnem rozwijaniu ducha koleżeństwa wśród b. wojskowych, jaki istniał na polu walki i wykorzystaniu tego koleżeństwa na rzecz pracy pokojowej.

Zapoznawszy się w ten sposób z genezą i ideologją Federacji, łatwo zrozumiemy, że jednem z głównych naszych zadań jest troska o bezpieczeństwo Państwa i jego obronę. Łatwo też zrozumiemy dlaczego Federacja na punkcie obrony Państwa przejawia duże zainteresowanie, a gdy zdaniem Federacji interes obrony Państwa jest zagrożony — wtedy uderza na alarm, pobudza czujność we własnych szeregach i w całym narodzie, a wreszcie wzywa do pracy i do czynu. Takim to sygnałem alarmowym była odezwa wydana przez nas w dniu 19 marca b. r.:

(Tekst odezwy podaliśmy w pierwszym numerze „Federacji" — Przyp. Red.).

Dla nas kwestja walki ze szpiegostwem i potrzebnych na to funduszów nie jest sprawą polityczną, ani partyjną — i do tych spraw zgodnie z naszym statutem my się nie mieszamy, my nie prowadzimy dyskusji na ten temat, czy z tych lub innych względów należało ten fundusz zmniejszyć i o ile — dla nas i dla każdego prawego Polaka, któremu dobro i obrona Państwa leży na sercu, jest rzeczą jasną: z chwilą, gdy b. Naczelnik Państwa i Zwycięski Wódz Naczelny wobec ciał ustawodawczych stwierdził, że tych sum skreślić nie wolno, że te pieniądze są do walki ze szpiegostwem konieczne, a czynniki te jednakże uznały za właściwe te 2 miljony skreślić — to my powiadamy: Pieniądze na zwalczanie szpiegostwa w Polsce muszą się znaleźć — i dlatego to uderzyliśmy na alarm!

Bo my wierzymy naszemu Wodzowi!

Biada temu Narodowi, którego żołnierze do swego Wodza nie mieliby zaufania. Pan Prezydent Rzeczypospolitej ofiarowując nam swoją fotografję do listopadowego wydawnictwa napisał nam taki aforyzm:

„Związki Obrońców Ojczyzny sfederowały się pod hasłem czci i posłuchu dla Wodza — jest to gwarancją, że będą one pierwszą kadrą obrony na przyszłość.

Tak jest! My to rozumiemy, że bez czci, bez tego posłuchu dla Wodza — niemasz zwycięstwa — niemasz bezpieczeństwa Narodu i Państwa!

I dlatego to powiedzieliśmy sobie:

My zbierzemy to, co nasz Wódz uznał za konieczne! Bo tego wymaga bezpieczeństwo Polski! Kto temu nie wierzy, niech posłucha co mówią na międzynarodowem targowisku!

Słyszeliście Polacy ze Śląska, z Wielkopolski i Pomorza — że wśród targów pieniężnych o waszych ośmielono się mówić ziemiach — tak jak gdyby w Polsce zapomniano już przysięgi: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród....." a wy Polacy z naszych kresów wschodnich — czyż nie widzieliście jak szpieg bolszewicki w Baranowiczach mordował zdradziecko przedstawiciela polskiej władzy państwowej?

Czy te objawy nie są najlepszym dowodem, że wzmożoną musi być czujność nasza i że naczelnym obowiązkiem chwili jest przyjście z pomocą Państwu w zwalczaniu obcego szpiegostwa?

Dla nas jednak zbiórka na fundusz walki ze szpiegostwem ma na celu nie tylko zebranie tych 2 miljonów!

Zbiórka ta ma być i jest sprawdzianem naszej troski o obronę Państwa! To też apel nasz rozszedł się szerokiem i głośnem echem po całej Polsce, jak długa i szeroka — i wpływają składki większe i mniejsze i całkiem drobne — od Katowic po Łuniniec, od Gdyni po Kołomyję i Husiatyn. Ze wszystkich stron kraju, przedstawiciele najróżnorodniejszych warstw społecznych wezwani przez Federację stają do apelu obywatelskiego.

Listy składkowe, oprawione w księgi pamiątkowe będą ofiarowane Marszałkowi wraz z zebraną sumą. Na listach tych nie powinno brakować ani jednego Polaka, któremu obrona Państwa i całość jego granic i mocarstwowe stanowisko w świecie leży na sercu!

A teraz do was się zwracam, Związki sfederowane byłych wojskowych! W dniu 15/III. r. b. na wniosek Ogólnego Związku podoficerów rezerwy uchwaliliśmy na Zarządzie Głównym przystąpić do zbiórki. W odezwie tej powiedzieliśmy: „Środki na zwalczanie szpiegostwa w Polsce muszą się znaleźć! Te pieniądze damy my! Złożymy grosze, biedne żołnierskie grosze, odejmowane nieraz od ust i wręczymy Marszałkowi skreślony fundusz"!

Jednocząc się w jedną wielką rodzinę wojskową, jaką jest Federacja, daliśmy przykład Narodowi, że tam, gdzie chodzi o interes Państwa, można i należy zaniechać wszelkich waśni i sporów partyjnych, czy socjalnych — tak też obecnie dajmy przykład Narodowi, że tam, gdzie chodzi o obronę Państwa przed obcem szpiegostwem, tam nikogo z nas nie zabraknie.

A prowadząc te zbiórkę, pamiętajmy, że „bis dat qui cito dat" — kto rychło daje, daje podwójnie.

Nakaz do sfederowanych obrońców Ojczyzny.

Przystępujemy do zrealizowania akcji oszczędnościowo - ubezpieczeniowej.

— Wszyscy musimy ubezpieczyć się! Jest to mus moralny, ten sam, który spowodował, że przed jedenastu laty, stanęliśmy karnie w szeregach, walczących o niepodległość ojczyzny, niosąc jej w ofierze młodość swą i życie.

— Dzisiaj miłość wolnej, niepodległej Ojczyzny narzuca nowe obowiązki i żądania: dbać musimy o wzbogacenie ekonomiczne nowo powstałego państwa, a w związku z tem o zabezpieczenie bytu jego obywateli; tu w pierwszym rzędzie nasuwa się konieczność zabezpieczenia bytu materjalnego dzieci naszych, przyszłych żołnierzy i obrońców Ojczyzny.

Cel ten osiągnięty zostanie w znacznej mierze przez dobrze zorganizowaną akcję oszczędnościowo-ubezpieczeniową.

— Dzisiaj po za obowiązkami naszemi w stosunku do odrodzonego Państwa, mamy obowiązki względem rodziny naszej.

— Ten obowiązek spełnicie koledzy w znacznej mierze przez ubezpieczenie się.

Każdy z nas dbać winien o to, aby, gdy nadejdzie starość, mieć kapitalik złożony na wypadek choroby, lub niemożności zarobkowania.

A czy nie powinniśmy jeszcze więcej myśleć o tem, by wdowy i dzieci miały byt zabezpieczony i nie były ciężarem dla społeczeństwa.

— Dzisiaj o niezdolnym do pracy, o osieroconej rodzinie musi myśleć Związek, czerpiąc na to fundusze z Waszych składek koledzy.

Konieczność tą ustanie, gdy wszyscy będziemy ubezpieczeni.

Składając swe drobne oszczędności w P. K. O. przyczyniamy się jednocześnie do gromadzenia wielkich kapitałów, które zostaną zużyte dla podniesienia życia gospodarczego Państwa.

Widzimy więc że inicjatywa oszczędnościowo-ubezpieczeniowa Federacji opiera się na nieodwołalnym nakazie moralnym.

Wszyscy członkowie Związków Sfederowanych powinni się ubezpieczyć, a szybkość z jaką każdy z Was, nakaz ten wypełni zgłaszając się do referenta ubezpieczeniowego swego związku, w celu podpisania deklaracji, — wykaże, jak silnie jest w Was rozwinięte poczucie tej naszej dawnej dyscypliny, opierającej się wyłącznie na wysokiej świadomości obywatelskiej.

Przywileje przyznane przez P. K. O. dla Grupowego Ubezpieczenia Federacji Polsk. Zw. Obr. Ojczyzny są znacznie korzystniejsze niż dla zawieranych przez P. K. O. według taryfy A. ubezpieczeń jednostkowych, albowiem dla tych ostatnich obowiązek P. K. O. wypłacenia **pełnej sumy** ubezpieczeniowej uzależniony jest od czasu trwania ubezpieczenia, jak to wynika z następującego wyszczególnienia:

1) jeżeli śmierć ubezpieczonego nastąpiła w ciągu pierwszego roku trwania ubezpieczenia, — to P. K. O. zwraca tylko wpłacone składki,

2) jeżeli śmierć nastąpiła w drugim roku trwania ubezpieczenia, to P. K. O. wypłaca **połowę** sumy ubezpieczenia, natomiast

3) pełną sumę ubezpieczenia wypłaca P. K. O. dopiero po upływie **dwuch lat** trwania ubezpieczenia.

To dwuletnie ograniczenie pełnej odpowiedzialności P. K. O. za płatność całkowitej sumy ubezpieczenia nie istnieje dla Grupowego Ubezpieczenia Federacji, odpowiedzialność bowiem P. K. O. względem uczestników tegoż jest bezwzględną, to znaczy: jest zupełnie uniezależnioną od ilości opłaconych składek miesięcznych, i w tem właśnie mieści się pierwszorzędny przywilej, który członków sfederowanych organizacyj powinien zachęcić do masowego uczestniczenia w Grupowem Ubezpieczeniu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Przy ubezpieczeniu 3 zł. miesięcznie, w razie naturalnej śmierci ubezpieczonego, pozostała rodzina otrzymuje pełną sumę ubezpieczenia t. j. 685 zł., nawet w tym wypadku,gdy zmarły wpłaci tylko pierwszą 3-złotową składkę; w razie zaś, gdyby śmierć nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku, lub na skutek wojny — sumę podwójną t. j. 1.370 zł.

Przy składce zł. 21 — w pierwszym wypadku 4.795 zł., w drugim — 9.590 zł.

Sam ubezpieczony, jeżeli przeżyje okres 20 letni, przy składce 3 zł. otrzyma 685 zł. oraz udział w zyskach P. K. O. podzielony proporcjonalnie pomiędzy wszystkimi ubezpieczonymi, przy opłacaniu zaś składki miesięcznej 21 zł., otrzymuje kapitał 4.795 zł. i udział w zyskach.

Niejeden może zarzucić, że 3-złotowa składka miesięczna wyniesie w ciągu 20 lat 720 zł., zaś P. K. O. gwarantuje jako kapitał tylko 685 zł. Kto jednak tak kalkuluje i zamyka na tem swą ujemną o ubezpieczeniu krytykę, ten zapomina o udziale w zyskach, który sumę tę powiększy, tudzież nie docenia tego najbardziej bodaj ważkiego argumentu, że na P. K. O. ciąży obowiązek zapłacenia całkowitego kapitału 685 złotych, chociażby na poczet tego kapitału otrzymała zaledwie jedną lub kilka składek po 3 złote, a obowiązek ten staje się jednak dla niej nieodzownym, nieuniknionym — z chwilą, gdy — jak to powyżej zaznaczyliśmy — śmierć zaskoczy ubezpieczonego przedwcześnie. Aby więc módz wypełniać takie poważne zobowiązania, musi instytucja ubezpieczeniowa gromadzić rezerwy.

Wychodząc z założenia, że ubezpieczenie na życie jest jedną z najbardziej celowych i dogodnych form racjonalnej oszczędności, zwierzchnia władza Sfederowanych Związków Obrońców Ojczyzny postanowiła, że wszyscy członkowie związków muszą się ubezpieczyć.

Mus ten, nie poparty żadną egzekutywą, tem samem jest nakazem moralnym; a więc spełnimy go koledzy, dając przez to przykład młodym pokoleniom, jak należy rozumieć interes własny i ogólny

Przewodniczący Wydziału Oszcz.-Ubezp.
Edmund Krzyżanowski.



Uczestnicy aktu podpisania umowy o ubezpieczeniu grupowem Federacji, w sali konferencyjnej P. K. O. Po prawej stronie drugi z kolei siedzi p. gen. Górecki — Prezes Zarządu Głównego F. P. Z. Obr. Ojcz.

Związki — Organizacje — Stowarzyszenia

Doroczny Zjazd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII (Pomorze) w Grudziądzu.

Doroczny Zjazd Delegatów Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII. rozpoczął się jak zwykle uroczystem nabożeństwem w kościele Farnym.

Następnie o godz. 11-ej rozpoczęły się obrady, które zaszczycili swą obecnością Zastępca p. Wojewody Pomorskiego naczelnik Jarecki, przedstawiciel D-cy O. K. VIII. i D-cy Dywizji 16-ej Mjr. Kępiński, Pan Prezydent Miasta Włodek, p. Starosta Niepokulczycki, Sekretarz Generalny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny kpt. rez. A. Wojtecki, delegat Związku Powstańców Śląskich Olszewski, Sekretarz dzielnicy pomorskiej Sokoła Kunc, delegaci Gdańska i przedstawiciele prasy.

Prezes Związku kpt. rez. J. Goga zagaił obrady pięknem przemówieniem o pracy i zadaniach Związku i poświęcił gorące słowa zmarłym dwu członkom honorowym: śp. Wojewodzie gen. Młodzianowskiemu i Staroście Krajowemu D-rowi Józefowi Wybickiemu, a ponadto Prezesowi Okręgu Brodnickiego śp. Mjr. rez. Ossowskiemu, których pamięć uczcili zebrani przez powstanie.

Potem przedstawiciele Władz i Związków powitali Zjazd w dłuższych przemówieniach, życząc najpomyślniejszych wyników obrad.

Na Marszałka Zjazdu jednogłośnie powołano druha Teskę z Bydgoszczy, na sekretarza druha Porazińskiego, a na ławników druha Bonę z Małego Tartna i druha Krefta z Gdańska.

Po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania wywiązała się ożywiona dyskusja w której podkreślono świetny rozwój Związku oraz akceptowano poczynania Zarządu i udzielono mu zupełnego absolutorjum.

Następnie odbyły się uzupełniające wybory Zarządu, z którego ustąpiło 4 członków z wylosowania. Zostali wybrani: na II. Wiceprezesa druh Hipolit Walkowski, na zastępcę komendanta druh Chełmicki i na referenta oświatowego ppłk. rez. Piwowarczyk.

Na 23 stycznia 1930 r. postanowiono zwołać do Grudziądza Ogólny Zjazd Związku w 10 rocznicę odzyskania Pomorza, w którym to dniu odbędzie się także odsłonięcie pomnika odzyskania Niepodległości. P. Prezydent Włodek zapoznał Zjazd z projektem pomnika i wyraził podziękowanie za wybranie miasta Grudziądza na Zjazd Ogólny.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, Marsz. Piłsudskiego, Kardynała Hlonda, Biskupa Okoniewskiego, Gen. Pasławskiego, Gen. Berbeckiego, Wojewody Pomorskiego Lamota i Prezesa Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Gen. Dra Góreckiego, którego ponadto Zjazd powiadomił o zaakceptowaniu przystąpienia do Federacji i przesłał zapewnienia zgodnej współpracy z Federacją.

Prezes Gen. Górecki, Gen. Pasławski i Wojewoda Lamot zostali w uznaniu ich zasług dla Związku mianowani członkami honorowymi Związku.

Obrady odbyły się w zupełnej harmonji.

O godz. 17-ej Zjazd zamknięto odśpiewaniem Roty.

Wymiana korespondencji pomiędzy Zjazdem Grudziądzkim, a Prezesem Federacji gen. Góreckim.

PAN GEN. GORECKI

Krakowskie Przedmieście 32

Federacja Warszawa.

Doroczny Zjazd Delegatów Związków Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. 8, odbyty dnia 12 maja 1929 r. w Grudziądzu, składa Ci Panie Generale z okazji mianowania Ciebie członkiem honorowym naszego Związku wyrazy wojskowej karności, streszczone w słowie: Rozkaz Panie Generale! i zapewniamy Cię o zgodnej współpracy z Federacją.

Marszałek Zjazdu Teska,
Prezes Zw. Goga. Sekr. Zw. Wachowiak.

Wielmożny Panie Prezesie!

Głęboko jestem wzruszony serdecznemi słowami depeszy, którą raczył mi nadesłać doroczny Zjazd Związku W. Panów, dnia 12 b. m. i z której przebija szczery duch żołnierski, ofiarnego polskiego powstańca i żołnierza. Czuję się wysoko zaszczycony z powodu tego, że raczyliście mianować mnie członkiem honorowym Związku, a tem samem wprowadziliście mnie do swej rodziny powstańczej, z którą zresztą duchem zawsze byłem razem.

Składam przeto na ręce WPana Prezesa najserdeczniejsze podziękowanie za wyrazy karności i przywiązania żołnierskiego.

Miło mi jest nad wyraz stwierdzić przy tej sposobności, że idea zjednoczenia wszystkich Związków b. Wojskowych znalazła w Was tak gorących i oddanych zwolenników, co jest niewątpliwym dowodem wysokiego poziomu społecznego i obywatelskiego Związku.

Udział Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII w tej wielkiej rodzinie wojskowej, jaką jest Federacja, napawa mnie otuchą, że dalsza wspólna nasza praca wyda plon obfity.

Proszę przyjąć wyrazy serdecznego żołnierskiego pozdrowienia.

P r e z e s: (—) **Dr. R. Górecki**
Generał brygady.

Pomorze—czujną strażą nad polskim Bałtykiem.

Przemówienie kpt. rez. Aleks. Wojteckiego, Sekretarza Generalnego Federacji Polsk. Zw. Obr. Ojczyzny na Dorocznym Zjeździe Zw. Tow. Powst. i Wojaków Pomorskich w Grudziądzu, dn. 12 maja 1929 r.

W imieniu Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny mam zaszczyt powitać Doroczny Zjazd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków Pomorskich, który zawsze jest wydarzeniem pierwszorzędnego znaczenia państwowego i narodowego ze względu na wyjątkowe położenie dzielnicy pomorskiej.

Żyjecie i pracujecie otoczeni z trzech stron przez wrogi nam żywioł niemiecki, który od tysiąca lat prowadzi przeciwko nam podstępną, zaborczą walkę. Jeżeli dzielnica pomorska nie dała się pochłonąć, to tylko dzięki niespożytej wytrwałości ludności pomorskiej, która jasno uświadamia sobie, że uledz ani ustąpić przed naporem niemczyzny niewolno, albowiem jej to los powierzył straż czujną i trudną, ale zaszczytną nad dostępem Polski do morza.

Tysiąc lat dziejów naszych wykazało, że ta straż nad Polskim Bałtykiem znajduje się w dobrych, godnych i dzielnych dłoniach, i inne dzielnice polskie są spokojne o bezpieczeństwo naszego morza.

Tem większą otuchą napawa nas widok Was i Waszych prac nad podniesieniem ducha wojennego i obronności narodu, którzy nie szczędzicie czasu i trudów, aby tę dzielnicę pomorską, będącą najwspanialszym brylantem w Koronie Polskiej, jaknajstaranniej na zawsze zabezpieczyć.

W tej zbożnej pracy idziemy Wam z walną pomocą. My, byli Wojskowi, którzy w razie zagrożenia Ojczyzny na jakimkolwiek odcinku jej granic staniemy pierwsi pod bronią, musimy przedewszystkiem zaniechać swarów między sobą, aby być zdolnymi spełnić ten trudny, ale zaszczytny obowiązek, jakim jest obrona Ojczyzny.

Dlatego przedewszystkiem musiały ustać nieporozumienia między Związkami b. Wojskowych.

W tym dniu, kiedyśmy to sobie uświadomili, powstała **Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**, w której pracach natychmiast wzięliście tak wybitny udział.



Grupa Powstańców - Wielkopolan — płaskorzeźba dłuta art. rzeźb. A. Miszewskiego, w Sali Honorowej Wojska na P. W. K.

W ten sposób wielka armja rezerwowa, wystawiona dotychczas na różne i często wrogie naszemu państwu wpływy, zaczęła żyć życiem jednolitem i całe sto procent swojej energji poświęcać pracom nad obroną własnej państwowości, bez której dzisiaj nie może się rozwijać żaden naród nowoczesny.

Na dzielnicę pomorską, jako na jeden z najpotężniejszych filarów naszego państwa, a temsamem i na Was tutaj, są skierowane oczy 30 miljonowego narodu naszego.

Miło mi jest tutaj stwierdzić, że Związek Pomorskich Towarzystw Powstańców i Wojaków, głęboko przeświadczony o swej doniosłej roli, idzie w pierwszym szeregu przy pracy państwowo - twórczej i dotychczas osiągnął tak znakomite wyniki.

W imieniu Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i w wykonaniu szczególniejszych zleceń Prezesa Generała D-ra Góreckiego życzę Zjazdowi najpomyślniejszych i najowocniejszych wyników obrad oraz najświetniejszego dalszego rozwoju Związku.

VIII Doroczny Zjazd Powstańców i Wojaków D. O. K. VII w Poznaniu.

W niedzielę, dnia 26 b. m. w sali kina „Apollo" zebrało się około 150 delegatów Okręgów i Towarzystw Powstańców i Wojaków Związku D. O. K. VII na walne obrady.

Z zaproszonych gości zauważono przedstawicieli wojskowości i władz państwowych i samorządowych, oraz bratnich i pokrewnych Związków. Obrady zagaił i przewodniczył zjazdowi p. radca dr. Zygmunt Głowacki w otoczeniu dalszych 14 członków Zarządu Związku.

Na wstępie uczczono pamięć zmarłych Marszałków: Francji i Polski Focha, Anglji Haiga i Włoch Diaza, oraz zmarłych w przeciągu roku sprawozdawczego licznych członków Związku, przez powstanie z miejsc.

Po odczytaniu licznych usprawiedliwień i życzeń owocnych narad od niektórych przedstawicieli władz i Związków, przystąpiono do sprawozdań. Bardzo obszerne i szczegółowe sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu Związku wygłosił sekretarz p. por. rez. Stefan Szykowny, szkicując pracę Zarządu Związku i Sekretarjatu, ustosunkowanie się Związku do władz kościelnych, państwowych i wojskowych oraz bratnich i pokrewnych organizacyj, dalej przedstawił ewidencje, stany liczebne i działalności poszczególnych Okręgów, z czego wynikało, że Związek obejmuje obecnie 18 Okręgów, w tem 204 Towarzystw z ogólną liczbą członków 15.045. W końcu dał referent pogląd na różne braki i niedomagania organizacyjne i wskazał, co czynić należy. Komendant Związku p. płk. rez. Thiel wykazał pracę Związku pod względem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, a p. płk. Lange zobrazował działalność oddziałów młodzieży przedpoborowej.

Skarbnik Związku p. por. rez. Stefan Otworowski wykazał, że w roku kalendarzowym wynosiły przychody przeszło 7.000 zł., a rozchody przeszło 5.000 zł., tak, że pozostał remanent ca 1.900 zł.

Wiceprezes p. ppłk. rez. dr. Bernard Śliwiński zreferował współpracę Związku z Fidaciem, Legjonem R. P. i Federacją Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. W związku z tem zatwierdził Zjazd uchwałę Zarządu Związku w sprawie przystąpienia Związku do Federacji Polskich Zw. O. O. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielił Zjazd pokwitowania skarbnikowi i całemu Zarządowi. W skład Zarządu w miejsce wylosowanych wybrano p. por. rez. St. Szykownego (ponownie) i p. Edwarda Mullera z Szamotuł, jak również zatwierdzono kooptowanych w przeciągu roku sprawozdawczego pp. por. rez. Otworowskiego, Wacława Minierskiego z Poznania i dr. Ożegowskiego z Ostrowa. Budżet na rok 1929 uchwalono w kwocie 14.060 zł., Uchwalono dalej wniosek Okręgu I, że Zarządy Okręgowe wybierać się będzie nie jak dotąd na jeden, a na 3 lata.

Uchwalono również rezolucję, aby Rząd polski zastosował środki przeciwdziałające gwałtom niemieckim odnośnie do żądań, wysuwanych przez urzędowego przedstawiciela Niemiec na konferencji w Paryżu dr. Schachta, jak również przeciwko napaściom tłumów pruskich na artystów polskich w Opolu.

W wolnych głosach omówiono różne aktualne zagadnienia i sprawy organizacyjne, po czem solwował przewodniczący p. dr. Głowacki Zjazd okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Z życia i prac Związku Oficerów Rezerwy (ZOR).

W dniu 18 maja w lokalu Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy (Królewska 23) odbyła się uroczystość z okazji zakończenia pierwszego kursu instruktorskiego obrony przeciwgazowej.

Uroczystość powyższą zaszczycili swoją obecnością między innymi: Komisarz Rządu m. st. Warszawy p. Jaroszewicz, vice-Kom. Rządu p. Olpiński, przedstawiciel Dowódcy O. K. Nr. 1, przedstawiciel Komendy Placu i Garnizonu m. st. Warszawy por. Relich, vice-prezes Komitetu Stoł. L. O. P. P. p. Dr. Rydzykowski, prezes Zarządu Głównego Z. O. R. p. inż. Romocki, viceprezes p. dyr. Emil Hupert, Zarząd Okręgu Warsz. Z. O. R. z prezesem p. Wł. Topczewskim i vice-prezesem p. Karolem Szmidtem na czele, oraz wszyscy wykładowcy.

Prezes Zarządu Gł. Zw. O. R. p. inż. Romocki

powitał p. woj. Jaroszewicza, przedstawiciela D-cy Korpusu oraz zaproszonych gości, życząc absolwentom kursu jaknajbardziej owocnej pracy dla dobra Państwa.

Prezes Komitetu L. O. P. P. p. woj. Jaroszewicz w krótkich słowach podziękował absolwentom kursu za pracę w kierunku przygotowania społeczeństwa do obrony przeciwgazowej i rozdał im dyplomy, poczem nastąpiła koleżeńska biesiada, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.

Kurs ten jest jedną z wielu prac Z. O. R., bezinteresownie i z całą ofiarnością prowadzonych. (Kursy przysposobienia wojskowego, spółdzielnia, kasy samopomocy i t. p.).

Zjazd Związku Legjonistów polskich (puławskich).

W dniu 19 maja b. r. w XIV rocznicę chrztu bojowego na polach Pakosławia, odbył się w Warszawie zjazd Zw. Legjonistów Polskich (puławskich).

Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy zjazdu wysłuchali w kościele garnizonowym przy ul. Długiej nabożeństwa i kazania okolicznościowego, wygłoszonego przez ks. prałata Hilchena.

Po nabożeństwie b. legjoniści uformowali pochód ze sztandarem na czele i udali się na pl. J. Piłsudskiego, gdzie uczcili pamięć Nieznanego Żołnierza, składając na Jego grobie wspaniały wieniec.

Obrady rozpoczęły się o godz. 11-ej w sali Zw. Rzemieślników Chrześćjan. Zagaił je prezes Związku p. Maciejowski, który powitawszy zebranych, wezwał wszystkich do uczczenia pamięci Marszałka Focha przez powstanie.

Następnie zjazd uchwalił wysłać depeszę hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej i do Marszałka Piłsudskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zjazdu z p. Bukatym na czele, odczytano protokuł z poprzedniego zjazdu, a następnie sprawozdanie z działalności zarządu.

Ze sprawozdania tego wynika, że zarząd wykazał wiele żywotności i energji. Między innemi dzięki jego staraniom stanie na polach walki pod Pakosławiem pomnik ku czci poległych legjonistów. Pozatem zarząd zainicjował budowę schroniska dla legjonistów w Bliżynie.

W dalszym ciągu obrad przmawiało kilku mówców, a m. in. por. M. Januszewski wygłosił na sześć Marszałka Piłsudskiego przemówienie, które zostało przez zebranych przyjęte gorącemi oklaskami.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, powołano nowy, w następującym składzie:

Prezes: Stanisław Pomian-Bukaty, I. V. Prezes Aleksander Maciejowski; II V. Prezes Bolesław Spława-Neyman; Sekretarz Tomasz Eugenjusz Niesiołowski; Skarbnik Lucjan Świetlicki.

Członkowie zarządu: Mieczysław Januszewski; Jan Karwowski; Damazy Gołębiewski; Felicjan Kwiatkowski; Antoni Galiński; Jan Włoczewski; Piotr Milewski i Gabryel Rudnicki.

Og. Związek Podoficerów Rezerwy (Koło Lubelskie).

Dnia 14-go kwietnia r. b. odbył się w Lublinie wojewódzki zjazd Związku Podoficerów Rezerwy. Zjazd obesłany był bardzo licznie, gdyż przybyło nań około 100 deleg. Po złożeniu sprawozdania przez zarząd przystąpiono do dyskusji w której zabierali głos delegaci i członkowie okręgu. Po ukończeniu dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu Koła w liczbie siedmiu osób. Prezesem zarządu został wybrany kol. A. Jęczeń. Po dokonaniu wyboru zarządu zjazd uchwalił szereg wniosków, mianowicie:

1) wysłanie depeszy hołdowniczej do Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego,

2) uchwalono przystąpić do formowania kompanji ćwiczebnej,

3) postanowiono założyć własną bibljotekę,

4) uchwalono całkowite uznanie i podziękowanie dla zarządu głównego Z. P. R. R. P. za inicjatywę zbiórki funduszu dyspozycyjnego dla Marszałka J. Piłsudskiego na walkę ze szpiegostwem w Polsce,

5) postanowiono zwrócić się do właściwych władz w sprawie nowelizacji rozporządzenia Rady Ministrów, dotyczącego przyznawania medala 10-ciolecia niepodległości Polski w ten sposób, aby służba w wojsku polskiem liczona była w stosunku 50% więcej, niż służba urzędników państwowych lub komunalnych.

6) uchwalono podjąć starania w sprawie ułatwień w przemianowywaniu podoficerów rezerwy na oficerów rezerwy po złożeniu egzaminów i wyszkoleniu wojskowem.

Obok wyżej wymienionych wniosków uchwalono jeszcze szereg innych, przyczem obrady odbywały się w pełnej harmonji i spokoju.

Lubelskie Koło Stowarzyszenia b. Wojskowych i Rezerwistów.

ODEZWA.

W przełomowej godzinie dziejowej, gdy ważył się los naszej Ojczyzny, my rezerwiści i b. wojskowi, rzuciliśmy wszystko, nie szczędziliśmy naszego życia, nie żałowaliśmy ofiary krwi i zdrowia, by ostrzem bagnetów ustalić granice Rzeczypospolitej Polskiej, by wywalczyć Jej byt niepodległy. Dziś rozproszeni, idący luzem nie stanowimy siły, jaką winniśmy tworzyć.

Świadomi swych obowiązków żołnierza - obywatela nie możemy pozostać bezczynnymi. Musimy zawsze być gotowymi do czynnego wystąpienia w obronie najświętszych praw Polaka — w obronie Niepodległości naszego Państwa.

Jeśli pragniemy być ważkim czynnikiem w społeczeństwie, czynnikiem na jaki zasługujemy ze względu na nasze niewątpliwe zasługi z okresu ciężkich zmagań dla wywalczenia i utrwalenia Niepodległości Rzeczypospolitej, jeśli pragniemy wzmocnić Jej siłę, a tem samem zapewnić Jej większe bezpieczeństwo — musimy się zjednoczyć w organizacjach b. wojskowych.

Organizacje b. wojskowych, wyłączając z zakresu swej działalności jakąkolwiek działalność partyjną, muszą skupić w swych szeregach wszystkich b. wojskowych, którym nie jest obcą świadomość obowiązków żołnierza - obywatela Rz. P. Braterstwo krwi zawiązane na polach walk, poczucie koleżeństwa wspólnej służby wojskowej — to więzy, które muszą stworzyć z nas tak silną armję rezerwową, że będzie mogła skutecznie odeprzeć wszelkie zakusy wroga na całość naszej Ojczyzny. Stworzyć musimy jedną wielką rodzinę, owianą wzajemną szczerą życzliwością, kierowaną jedynie i tylko dobrem Polski.

Organizacją taką, która winna zjednoczyć w swych szeregach wszystkich rezerwistów i b. wojskowych, świadomych obowiązków, jakie ciążą na nich, jako na Polakach, jest STOWARZYSZENIE REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH.

Stowarzyszenie to pragnąc, by armja rezerwowa była w każdej chwili gotowa do spełnienia zadań, jakie w przyszłości zaciążyć na niej mogą, postawiło sobie następujące cele swej działalności:

1). współdziałanie z władzami rządowemi w utrzymaniu jednolitego Państwa Polskiego, jego niepodzielności, całości, potęgi i bezpieczeństwa oraz w pomnożeniu sił obronnych przez wzięcie czynnego udziału w pracach przysposobienia wojskowego,

2). kształcenie wojskowe członków i pielęgnowanie ducha wojskowego między nimi oraz działalność kulturalno - oświatowa i społeczno - państwowa z wyłączeniem agitacji politycznej i partyjnej.

Cele jasne. Potrzeba skupienia się oczywista.

W 1928 roku powstało w Lublinie Koło Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych, które wzrasta, jednakże dotychczas znaczna ilość rezerwistów i b. wojskowych pozostaje poza ramami tej organizacji.

KOLEDZY!

Pamiętajmy, że we wszystkich państwach wre dzisiaj energiczna praca organizacyj b. wojskowych nad przysposobieniem rezerw na wypadek wojny, że organizacje te w życiu współczesnem tych państw odgrywają znakomitą rolę, a na wypadek konfliktów międzynarodowych stanowić będą bardzo poważny czynnik.

W tych warunkach zadokumentować musimy, że zdolni jesteśmy nie tylko do tego, by w chwili krytycznej potrzeby z orężem w ręku bronić bohatersko naszej Niepodległości, ale, że codzienną, wytrwałą pracą potrafimy umocnić bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej.

Wzywamy Was do gremjalnego przystąpienia i wytężonej pracy w szeregach STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH, w których zabraknąć Was nie powinno.

Sekretarjat Zarządu Lubelskiego Koła Stowarzyszenia Rezerwistów i b. wojskowych mieści się przy ul. Szpitalnej 12 — I-sze p. (lewe wejście) i czynny jest w dni powszednie od godz. 17 do 19-ej.

Lublin, w maju 1929 roku.

ZARZĄD
Lubelskiego Koła Stow. Rez. i b. Wojsk.
Rzeczypospolitej Polskiej.

Górnicy i robotnicy Zagłębia Krakowskiego w 15-tą rocznicę wymarszu na front bojowy.

Związek Legjonistów Oddział Trzebinia — Siersza, urządza we wrześniu b. r. uroczystość piętnastolecia wymarszu VII kompanji 2 pułku piechoty Legjonów z Sierszy pod dowództwem ś. p. inż. Cieślińskiego Ludomira i prosi wszystkich uczestników tego wymarszu, jakoteż resztę towarzyszy broni o podanie swych adresów na ręce prezesa Oddziału i zarazem prezesa komitetu wykonawczego i organizacyjnego Stanisława Seidla w Sierszy. Łącznie ze Zjazdem uczestników odbędzie się poświęcenie sztandaru miejscowego Związku Legjonistów i wmurowanie tablicy pamiątkowej. Uroczystość zapowiada się okazale ze względu na wyjątkowy charakter podwójnej łączności, jaka wiąże uczestników tej kompanji jako jednostki terytorjalnej i bojowej, związanej wspomnieniami wspólnej pracy reorgani-

zacyjnej i wspólnej służby frontowej. Zarząd Federacji, której Prezes wraz z wielu wybitnemi osobistościami ze sfer legjonowych, rządowych i przemysłowych, jest w komitecie honorowym Zjazdu, życzy powodzenia tej pięknej imprezie.

Na czele Komitetu Organizacyjnego stoi znany działacz społeczny, szermierz ideji federacyjnej i organizator Związków Wojskowych inż. Stanisław Seidl z Sierszy.

Związek Peowiaków.

Związek Peowiaków powołany został do życia na zjeździe b. członków P. O. Wojsk. w dniu 17 marca r. b. Na zjeździe tym zaszczyconym obecnością Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ministrów i generalicji, a liczącym około 1500 peowiaków ze wszystkich dawnych okręgów P. O. W. z okupacji niemieckiej, austrjackiej, z Ukrainy, Litwy, Poznańskiego i Śląska, uchwalono szereg ważnych wniosków zmierzających w kierunku mocarstwowego i ekonomicznego rozwoju Państwa oraz natury organizacyjnej. Między innemi postanowiono postawić pomnik poległym peowiakom, czynić starania, aby ustanowić order specjalny za pracę niepodległościową do roku 1918, oraz uchwalono deklarację omawiającą stosunek P. O. W. do zagadnienia naprawy ustroju Państwa.

Następnie wśród burzliwej owacji i entuzjastycznych oklasków obwołano Marszałka Piłsudskiego Prezesem Honorowym Związku a członkami honorowymi wybrano: Marszałkową Aleksandrę Piłsudską, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, min. Jędrzeja Moraczewskiego i pisarza Wacława Sieroszewskiego. Do Zarządu Głównego wybrano 1) gen. broni Rydza-Śmigłego jako Komendanta Głównego P. O. W., 2) gen. brygady Stachiewicza Juljana, 3) płk. Koca Adama, posła, 4) płk. posła Sławka Walerego, 5) płk. Wacława Jędrzejewicza, 6) mjr. posła Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, 7) mjr. posła Janusza Jędrzejewicza, 8) wojewodę Henryka Józewskiego, 9) naczelnika Tadeusza Hołówkę, 10) red. Adama Skwarczyńskiego, 11) ob. Elę Kwiatkowską - Stefanowską.

Ponadto jako członkowie niestali wybierani na dorocznych zjazdach do zarządu weszli: ob. płk. Adam Koc jako prezes oraz ob. ob. 1) inż. Pohoski Jan, 2) inż. Budzyński Jerzy, 3) inż. Bąkowski Leon, 4) dr. Fich na Bolesław, 5) kpt. Zgorzelski Jan, 6) kom. Wojnicz Wiktor, 7) Grodecka Hanna, 8) Łukasiewiczowa Halina, 9) Błońska Józefa, 10) Jenicz Andrzej, 11) Wyrzykowski Wincenty i 12) Dubłasiewicz Kazimierz.

Do Komisji rewizyjnej wybrano ob. ob.: E. Zacharzewskiego, 2) J. Herbsta, 3) A. Boguszewskiego, 4) mjr. K. Kierzkowskiego, 5) gen. Krok-Paszkowskiego.

Sąd Honorowy stanowią: kpt. Muszkiet-Królikowski, 2) Halina Starczewska, 3) J. Barthel de Weydenthal, 4) kpt. A. Abram, 5) gen. S. Hubicki, 6) mjr. J. Wądołkowski (Beniek).

Zarząd Główny ukonstytuował się jak następuje: prezes — płk. Koc., wiceprezesi — mjr. poseł Kościałkowski Marjan i inż. Pohoski Jan, sekretarz generalny — inż. Jerzy Budzyński, skarbnik — Łukasiewiczowa Halina, kierownik wydziału organizacyjnego — Jenicz Andrzej, kierownik Bratniej Pomocy inż. Bąkowski Leon, kierownik wydziału ekonomicznego — poseł mjr. Jędrzejewicz Janusz.

Tymczasowa siedziba Zarządu mieści się przy ulicy Aleje Ujazdowskie 37 m. 21, tel. 39-33.

Zarząd Główny kończy swe prace nad ustaleniem ram organizacyjnych i w dniach najbliższych zostaną wysłani delegaci Zarządu Głównego na poszczególne okręgi wojewódzkie, celem natychmiastowego zorganizowania kół powiatowych Związku Województwa.

DEKLARACJA IDEOWA.

Zadaniem Związku Peowiaków jest złączenie organizacyjne wszystkich byłych członków P. O. W., którzy pełni świadomej roli jaką organizacja ta w pracy nad zdobyciem niepodległej i niezawisłej Ojczyzny odegrała, uznają konieczność dalszego i niezmniejszonego wysiłku w kierunku utrwalenia wielkości i potęgi państwa. To też uważając za cel swojej pracy wychowanie społeczeństwa w duchu państwowym i rozwój potęgi Polski, Związek wnosi w życie, te swoje właśnie niezmienne wartości; wiara w siły wewnętrzne społeczeństwa polskiego nakazuje nie oglądać się na obce pomoce w żadnym najcięższym nawet dla państwa momencie, a szukać wyjścia z sytuacji przez wzmocnienie i usprawnienie własnej pracy i osobistą ofiarę.

Traktując państwo jako wspólne dobro wszystkich obywateli, Związek stawia pracę dla niego nad dobrem osobistem, które jest wypływem pomyślności i potęgi państwa. Praca wychowawcza Związku iść będzie w kierunku wyrobienia w społeczeństwie, szczególnie zaś w jego młodszem pokoleniu tak głębokiego odczuwania godności narodowej i państwowej, by każdy prawdziwy obywatel czuł związek pomiędzy honorem osobistym, a honorem państwowym.

Uważając karność organizacyjną za podstawowy warunek sprawnej pracy państwowej, Związek wprowadza do swego życia te elementy dobrowolnej i bezinteresownej dyscypliny, które kierowały naszą pracą w latach walk o niepodległość i zdały w pełni egzamin swej wartości. Tej metody pracy nauczył nas, te walory życia publicznego wszczepił w nas Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski.

Uważając Go za twórcę Polski współczesnej, który jedyny wśród kierowniczych mężów Polski pracuje świadomie i konsekwentnie nad wychowaniem narodu do jego wielkiej roli dziejowej, Związek deklaruje, że stoi na gruncie Jego ideologji i Jego wskazania stale i zawsze uważać będzie za obowiązującą dyrektywę w pracy publicznej.

Związek Peowiaków.

Związek Kaniowczyków i Żeligowszczyków a 11-ta rocznica bitwy pod Kaniowem.

Rocznica ta, tem jest znamienną, iż w roku tym przystąpiono do połączenia w jeden związek wszystkich tych, którzy walczyli z państwami zaborczemi na terenach Ukrainy, Besarabji, Podola, Wołynia w myśl jedynego hasła „wszystko dla wywalczenia niepodległości".

Krew przelana na polach walk, spoiła żołnierzy dla dalszej walki i wytrwałej pracy dla dobra Państwa, bo dziś kolory mundurów dla wszystkich są jednakie, albowiem na polach bitew widzieliśmy je w jedynej barwie, zbroczone krwią.

Dzień ten był obchodzony uroczyście. Z rana nabożeństwo w koś :ele garnizonowym w czasie którego ks. prałat Jachimowicz wygłosił kazanie, w którym uwydatnił doniosłość bitwy pod Kaniowem i wogóle całej akcji na kresach w walkach o zdobycie niepodległości.

W nabożeństwie i pochodzie do Grobu Nieznanego Żołnierza brały udział wszystkie poczty sztandarowe Sfederowanych Związków Obrońców Ojczyzny poprzedzane przez swych prezesów, a mające na swym czele prezesa Federacji generała Góreckiego.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele wyższych władz państwowych, wojskowych i cywilnych.

O godz. 4 i pół Pan marszałek Piłsudski osobiście przyjął delegację Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków składającą się z prezesa Federacji gen. Góreckiego, prezesa Związku Krzyżanowskiego, płk. Sikorskiego, płk. Malinowskiego, płk. Kuźmińskiego, majora Butkowskiego, M. Birnbauma, sierżanta Kubielasa i Stypy. Prezes Krzyżanowski wręczając Marszałkowi Złoty Krzyż Kaniowski wygłosił przemówienie, zaznaczając w niem, że w dzień w którym łączą się wszyscy ci, którzy walczyli na Ukrainie w celu zdobycia niepodległości, przychodzą by złożyć symbol tych walk, Krzyż Kaniowski Temu, którego hasłom i nakazom, co przychodziły poprzez okopy i druty kolczaste, byli posłuszni. Liczne oddziały walczące na Ukrainie miały dowódców, lecz nie miały pomiędzy sobą wodza. Tym wodzem ideowym był dla wszystkich ukochany komendant Józef Piłsudski. Dzisiaj po za służbą czynną znowu są oni pełni troski o bezpieczeństwo Państwa i jego mocarstwowego stanowiska, trwając w karnym szeregu posłuszeństwa rozkazom swego wodza.

Pan Marszałek Piłsudski zaszczycił delegację odpowiedzią i rozmową z członkami Związku.

O godz. 6-tej wieczorem w sali kasyna garnizonowego, odbyła się akademja - raut, którą otworzył prezes Związku E. Krzyżanowski. Pierwsze przemówienie wygłosił prezes Federacji gen. Górecki, dalej przemawiali płk. Górski i p. Miecz. Birnbaum, dając rys historyczny Bitwy Kaniowskiej i działalności organizacji wojskowych na Ukrainie. Na zakończenie odbyły się występy artystyczne.

Wieczorem kilkaset osób zebrało się na biesiadzie koleżeńskiej, która przeciągnęła się późno w noc.

W dniu następnym odbyło się ogólne zebranie związku, któremu przewodniczył inż. Sągajło. Prezes Krzyżanowski zdawał sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1928/29. W roku sprawozdawczym zarejestrowano przeszło 350 osób.

Od m. sierpnia wprowadzono miesięczne zebrania koleżeńskie z odczytami i pogadankami na tematy aktualne. Zorganizowane zostały komisje z których w historycznej, propagandowej i odznaczeniowej, wzięli udział członkowie związku będący w służbie czynnej, wkładając w pracę tę wiele oddania i energji. Specjalnie podkreślono wydatną pracę w komisjach płk. Sikorskiego i Kuźmińskiego.

Komisja gospodarcza rozwinęła swą działalność w zakresie opieki nad rodzinami niezamożnych członków Związku, oraz w wyszukiwaniu zatrudnienia dla osób pozostających bez posad. Zorganizowana również została pomoc prawna i lekarska.

Komisja towarzyska zorganizowała szereg zebrań cieszących się wielkiem powodzeniem.

Dyskusja nad sprawozdaniem wykazała, że w roku sprawozdawczym Związek znacznie się rozwinął pod wszelkiemi względami, równocześnie wytknięto kierunek pracy na przyszłość. Po wyborach władze Związku ukonstytuowały się następująco:

Zarząd: Prezes Krzyżanowski, w. prezes inż. Sągajło, skarbnik Grzegorzewski, sekretarz Wrotnowski, członkowie: Godniewski, Stypa, Zdybiewski, Masalski, Szymańska, Pogorzelski, Kołaczkowski, Birnbaum, Lubecki, Górski.

Sąd koleżeński: Płk. Sikorski, płk. Kuźmiński, st. sierż. Kubielas, major Lenczewski, chorąży Iwanowski.

Kom. Rewizyjna: Pp.: Przybyłowski, Linde, Ustarzewski, Jachucki, Krzaczyński.

Do Komisji weszli: Pp.: Kuźmiński, Sikorski, Rupniewski, Birnbaum, Pogorzelski, Sągajło, Stypa, Lubecki, Godniewski, Szymańska, Kołaczkowski, Ciechoński.



Wojewódzkie zarządy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

1. BIAŁYSTOK, ul. Kraszewskiego 9 — **Prezes Ślusarczyk Ludwik.**

2. BRZEŚĆ n/B., ul. Dąbrowskiego 12 — **Prezes Mikiciński Mirosz.**

3. KATOWICE, ul. Plebiscytowa 1 — **Prezes Dr. Kocur Adam.**

4. KIELCE, ul. Mickiewicza 1-a — **Prezes Boryssowicz Stanisław.**

5. KRAKÓW, (Województwo) — **Prezes Dr. Duch Kazimierz.**

6. ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 67. — **Prezes Dr. Fichna Bolesław.**

7. LUBLIN, ul. Okopowa 2 — **Prezes Belina-Prażmowski Władysław.**

8. LWÓW, (na 3 województwa Wsch. Małopolski), ul. Gródecka 69 — **Prezes Schmal Henryk.**

9. POZNAŃ, ul. Ogrodowa 19 — **Prezes Dr. Wierzejewski Ireneusz.**

10. WARSZAWA (m. st. i woj. Warszawskie), ul. Królewska 23. — **Prezes Jaroszewicz Władysław.**

WYKAZ ZWIĄZKÓW NALEŻĄCYCH DO „FEDERACJI"

(Zarządy Główne).

1. **Związek Oficerów Rezerwy,** ul. Królewska 23. Tel. 125-46.
2. **Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych,** ul. Ś-to Krzyska 17, m. 11, tel. 168-74.
3. **Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy,** ul. Widok 8. Tel. 315-55.
4. **Związek Legjonistów,** ul. Hoża 54. Tel. 527-54.
5. **Polska Organizacja Wolności,** ul. Hoża 54. Tel. 527-54.
6. **Związek Powstańców Śląskich,** Katowice, ul. Plebiscytowa 1 Tel. 766.
7. **Związek Obrońców Lwowa,** ul. Rutowskiego 11. Tel. 44-25.
8. **Legja Inwalidów Wojsk Polskich,** ul. Mała 2. (Praga). Tel. 159-10.
9. **Centralny Związek Osadników,** ul. Marszałkowska 127, m. 9. Tel. 173-14.
10. **Związek b. Uczestników Powstań Narodowych,** ul. Wspólna 38, m. 3. Tel. 99-61 i 438-30.
11. **Związek Kaniowczyków,** ul. Bugaj 4 (Prezes Dyr Krzyżanowski, tel. 314-49).
12. **Związek Bajończyków** (Prezes Bulkiewicz), ul. Ś-to Krzyska 20. Tel. 138-33.
13. **Legjon Śląski,** ul. Marszałkowska 68, m. 1. Tel. 213-04.
14. **Związek Sybiraków,** Nowy Świat 69 (Nacz. Suchenek). Tel. 70-41.
15. **Związek Legjonistów Puławskich,** ul. Hoża 51. Tel. 13-05 i 69-50.
16. **Związek b. Uczestn. Wojskowej Straży Kolejowej,** ul. Śniadeckich 15, m. 10. Tel. 20-76.
17. **Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy,** ul. Nowy Świat 8. Tel. 140-61.
18. **Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII.** Poznań, ul. Kozia 8.
19. **Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII.** Grudziądz, ul. J. Piłsudskiego 56.
20. **Związek Inwalidów Wojen. R. P.,** Warszawa, ul. Łukasińskiego 11, tel. 253-75 i 15.-60.
21. **Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji** Quievrain, Belgique, rue Debast. 52).
22. **Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Bydgoszcz,** ul. H. Frankego 3. Tel. 14-25.



Prezes P. K. O. p. Gruber podpisuje akt umowy, wprowadzającej grupowe ubezpieczenie dla członków Federacji.

Dział literacki.

OD REDAKCJI.

W 1-szym numerze czasopisma redakcja „Federacji" zapowiedziała, iż podejmie trud gromadzenia spuścizny po poległych uczestnikach wojny światowej, aby po opracowaniu będących w jej posiadaniu materjałów, przystąpić do realizacji wydawnictwa, zbiorowego „wyrazu hołdu pokolenia pracującego w Polsce niepodległej — pokoleniu, które tę niepodległość wywalczyło i okupiło krwią i śmiercią".

Zamieściliśmy tedy na wstępie krótką monografję i parę utworów poetyckich ś. p. Józefa Mączki. W numerze niniejszym zajęliśmy się życiem i pracą twórczą ś. p. Romana Eminowicza.

Zwracamy się z ponownym apelem do wszystkich, którzy są w posiadaniu jakichś materjałów i źródeł, do rodzin i kolegów zgasłych przedwcześnie poetów-żołnierzy, prosząc o pomoc w podjętej pracy.

Ś. p. Roman Eminowicz.

Wszyscy, którzy polegli na tysiącznych pobojowiskach wojny światowej pozostawili po sobie żal ten sam; w sercu narodu każda śmierć utkwiła takim samym bolesnym, dotkliwym cierniem.

Są jednak straty dla ducha i dla kultury narodowej szczególnie ciężkie i niepowetowane. Oto dwudziestoletni chłopiec, zdradzający genjalne wprost zdolności, niepojętą na ten wiek głębię umysłu — ginie od kuli bolszewickiej w momencie budzenia się w jego duchu olbrzymich sił twórczych, których wybuch nastąpił prawie tuż przed tragiczną śmiercią.

Ś. p. Roman Eminowicz wstąpił do legjonów w r. 1917 i rozpoczął służbę w II-im pułku ułanów. Kilka miesięcy przebył w obozie internowanych na Węgrzech, potem w Udine — zaraz zaś po powrocie do Krakowa w czerwcu r. 1918 pospieszył wraz z innymi na odsiecz Lwowa. Służył następnie na froncie ukraińskim w pierwszej polowej kompanji akademickiej, przydzielonej jako oddział szturmowy do pociągu pancernego „Śmiały" i na froncie litewsko-białoruskim, gdzie go przeniesiono w kwietniu 1919 r. Zapadłszy na zdrowiu spędził lato w sanatorjum wojskowem w Zakopanem; w jesieni 1919 r. wstąpił na Uniwersytet Jag. w Krakowie i oddał się wytężonej pracy naukowej i literackiej. W ciągu paru miesięcy stał się ośrodkiem całego niemal ruchu poetyckiego w tem środowisku, zorganizował wieczory „żywego miesięcznika", który zamierzał następnie wydawać pod nazwą „Symposjon". Ale w lipcu r. 1920, gdy załamał się front wschodni — Eminowicz porzucił rozpoczętą pracę i mimo zrujnowanego zdrowia, zgłosił się znów do służby wojskowej. Ranny na froncie południowym pod Nowogrodem Wołyńskim 10 października, zmarł w szpitalu garnizonowym w Zamościu 10 listopada r. 1920.

Naczelne Dowództwo mianowało go dekretem pośmiertnym z plutonowego podporucznikiem 43 pułku strzelców kresowych. Prócz tego odznaczony został orderem „Virtuti Militari" za uratowanie stacji kolejowej i pociągu pancernego pod Sądową Wisznią, „Krzyżem Walecznych" za akcję wypadową w okolicy Zwiahla, podczas której był ciężko ranny, oraz odznakami honorowemi „Orlęta", „Gwiazda Przemyśla" i „Krzyż za Wilno".

Utwory Eminowicza w latach 1918 - 19 są tylko próbami poetyckiemi; jego uporczywa praca nad „wyzwalaniem ducha" nie znalazła tam jeszcze dla siebie formy właściwej. Ale od wiosny r. 1920 rozpoczyna się zadziwiająco szybki rozwój jego talentu. Pęd twórczy narasta w takiem tempie, że każdy



Ś. p. Roman Eminowicz.

miesiąc znaczy tu więcej, niż u innych lata. Wydaje się jakby w przeczuciu śmierci duch chciał nadążyć z wypowiedzeniem i przemyśleniem wszystkiego, co tylko podsuwała mu rzeczywistość. W przemówieniach „Symposjonowych" Eminowicza jest taka głębia filozoficzna, taka genjalna przenikliwość w stosunku do praw i zjawisk sztuki, że musimy uwierzyć w posłannictwo ideowe ich autora. Był on nawskróś odrębny; gdyby żył, stworzyłby niewątpliwie nowy kierunek, nową szkołę w poezji.

W wierszach znać ciągłą mękę ducha, ustawiczne grzebanie w najgłębszych pokładach myśli. W pierwszych, jak „Exposée", lub „Etuda Rewolucyjna" jest jakiś gromki patos, poczucie swojej siły, tchnienie burzy i naporu. Ale zaraz potem pojawia się walka ze samym sobą; smutek przechodzi niekiedy w tragizm. Poeta szuka formy samotnie, nie naśladując absolutnie nikogo.

Ostatnie utwory pisane dorywczo na froncie, w okopach i na postojach, to kłąb zawiłych myśli, szalonych porywów ducha. W niektórych drga i krwawi przeczucie blizkiej śmierci (np. „Przychodzę nad jezioro" — poemat prozą):

Droga będzie szła jeszcze kilkanaście kroków
A potem urwie się. I to jest Zakończenie...
Jeżeli załamie się coś
Posłyszycie martwy plusk wody.
Staw jest głęboki bardzo
I jest bardzo, bardzo zimny.

Prócz przemówień symposjonowych i wierszy, pozostały jako spuścizna po tym przedwcześnie zgasłym poecie fragmenty dramatu i przekłady z Piotra Rewerdy'ego i Walt Whitmana. („Śpiew o ulicy otwartej" i t. p.).

J. B.

EXPOSEE.

I.

Coś mi świętego moja dusza śpiewa,
Nadlata jakiś orkanowy szum,
Wiruje myśli szalonych ulewa,
Sto lotów prężnych, sto tęsknic, sto dum. —

Nie pohamuje tej mojej silności
Tysiącznych fałszów świętoszkowy kram.
Zazdroszczę?... dumny jestem z mej zazdrości,
Bo ja do mocy moje prawo znam.

Patrzę na dzisiaj i na przyszłe lata,
I zakochałem się w srebrzystym śnie,
Przeczułem Ducha w kręgu słońc wszechświata,
I wiem dziś, że On — przynależy mnie.

W moich tęskności wiecznym nieukoju,
W bolesnym krzyku: dalej, dalej idź!
Poznałem surmę zwycięskiego boju,
Nadzieję nowych, jasnych, m o i c h Żyć!

Przez to, że tu mnie każda małość wiąże,
A każda Moc podsyca ból i pęd,
Ja śnię, by być jako udzielne książę,
Bo mam do wszystkich niewolników wstręt.

II.

A znacie wy, jak taka moc urasta?
Czy przeczuwacie mą febryczność trwóg,
Błądzenie w deszcz przez szarość ulic miasta,
Gdy wiem, że ze mną nikt... nikt... nawet Bóg...

Senność gniotąca zmęczone powieki...
Apatja, bezwład, nieruchome Nic...
...Obraz kochany jakiś, a daleki...
Jakiś płacz, czyichś wytęsknianie lic.

Wydeptywane... ot... bezmyślnie błoto,
Ziąb, niepogoda, deszcz... za krokiem krok....
Jakaś tęsknota cicha — za tęsknotą...
...Wczoraj... dziś... jutro... co potem.,, za rok?

Przydusza parność rozżalonych łzawic
I przedburzowe zamilknięcie fal, —
— Czy przeczuwacie wtedy wichr błyskawic
I echem grzmotów potrącaną dal?

Poznałem chwile, kiedy się z nędzarza
Rodzi monarcha, ze słabości — moc,
Myśl — karzeł się w Giganta przeobraża
I targa w strzępy własny smęt i noc.

III.

Lecz wstydzę się mej koturnowej mowy;
Jakieś szyderstwo brzmi z niektórych słów,
I radbym zniszczyć Patos piorunowy,
By Mową — Życiem do was gędzić znów.

Pochwytać wszystkie znikające cienie,
Pod rękę z niemi iść, hen, w mnogość lat,
A wam nakazać ciche zachwycenie,
Gawędząc z prosta, ot... jak z bratem brat.

A kiedyś, gdy się tak otworzy dusza,
Że przyjmie cały świat jak Boży dar,
Wypragniam, bym myśl każdą, dźwięk co wzrusza
Niósł wam wprost, jak pospólny, szczery gwar.

Bronisław Borkowski.

TRZECIE DZIAŁO.

Nowela.

Wczoraj nas wywagonowali w Dęblinie.

Było bardzo wesoło, choć przed samym dworcem jeden spadł z lory pod koła i przejechało go. Ten wysoki, taboryta, o mętnych, wybałuszonych oczach, co to się z niego śmiali, że gada, jakby miał kluski w gębie.

Stoczyliśmy pięknie armaty i jaszcze, z wagonów wyprowadzili konie. Niedługośmy tam popasali. W południe baterja jechała już przez wielkie, puste błonia, chrzęszcząc armatniem żelaziwem, skrzypiąc kołami drynd taborowych krytych płótnem, jak budy cygańskie. Wiara była wypoczęta. Te kilka dni postoju pod Warszawą złagodziły w nas wspomnienie odwrotu, przywróciły moc w kościach — jednem słowem zrobiły nam dobrze.

Ogniomistrz był bardzo grzeczny dla mnie, bo miałem całe pudełko rosyjskiego tytoniu, kupione w Warszawie. Zlazł z armaty i szedł na piechtę tuż obok mnie, zagadując. Ale nie poczęstowałem go, pamiętając, że kpił ze mnie w nieprzyzwoity sposób, gdym tylko przez kilka dni nie miał sposobności się ogolić. Krzyczał, żeby uważali przy armatach, bo się konie w moją brodę zaplączą. Wogóle był gbur niemożliwy, a krępy i krzepki był jak bawół.

Jakże niepozornie wyglądał przy nim Orzelski, ten mały wesoły chłopiec o płowej czuprynie. Dał się lubieć. Zęby mu łyskały, bo śmiał się często, a oczy miał koloru nieba, pogodne i rozumne. Pracował przy telefonie polowym. Bardzo to ciężka robota, zwłaszcza w takiej wojnie, kiedy co dwie godziny trzeba zmieniać pozycję. Wciąż dźwigaj na plecach te wielkie, żelazne szpule, wciąż kuśtykaj przez las i przez pole, ku punktom obserwacyjnym i okopom, rozwijaj i zwijaj drut. Pierwszy wychodzisz naprzeciw śmierci, gdy przy baterji ludzie garują się do góry brzuchami na trawie, ostatni schodzisz z pozycji zwijając rozsnutą pracowicie pajęczynę połączeń telefonicznych, podczas, gdy baterja dawno już wieje po dalekim gościńcu, a szare, zakurzone grupki zapóźnionej piechoty pomykają chyłkiem za szumiącą rzeką odwrotu.

Orzelski nie narzekał nigdy, nie płakał na kolegów, że musi za nich orać, choć miał kuszący przykład w tych morusach - spryciarzach, co zawsze umieli tyle narobić hałasu, sklamrzenia i jęku, że aż się starszyzna użalała nad nimi. Że to ten, a ten charuje jak wół, że nim miotają w prawo i w lewo, a reszta się zawsze wykpi od pozycji. Orzelski ganiał bez skrzywienia, dowcipkował, choć mu słońce pot wyciskało ze spalonej twarzy, jak sok z cytryny. Nie marudził, nie kwasił. Zato w duchu pogardzał fachem druciarza i tęsknem okiem głaskał co wieczór miłośnie smukłe lufy dział, wycelowanych w smugę fjoletowych lasów.

Aż wczoraj, gdym go poczęstował tytoniem rosyjskim i to umyślnie żeby ogniomistrz widział i wściekł się — Orzelski przysunął się do mnie i szepnął z tajemniczym uśmiechem:

— Panie Bronku, wie pan co, przydzielą mnie do działa.

Aż gwizdnąłem ze zdziwienia, żeby mu zrobić przyjemność.

— Czy to pewne?

— Jak Boga kocham.

Z wiary chłop, słowo daję. Aż mu się oczy zaiskrzyły. Zdawałoby się, że niema na całym świecie nic rozkoszniejszego, nad przydzielenie do działa.

Orzelski szturknął mnie w bok i mruknął znacząco.

— Trzecie z kolei — rzekł półgłosem. — Dobre działo. Same cwaniaki przy niem służą.

Pomyślałem sobie, że takie dobre pierwsze działo, jak trzecie. Koła ma i lufę i celownik, wszystko, czego mu trzeba — ale przecież u licha, działo to nie dziewczynka, żeby się chłop do niego tak palił.

Wyszliśmy na szosę. Chrzęst wiszący nad jadącą baterją przemienił się w głuchy łomot. Konie szczękały kopytami po twardym, ubitym szlaku, jak po żelaznej płycie. Działa i jaszcze poddrygiwały i hałasowały, robiąc zgiełk, jak na jarmarku.

Słońce prażyło mocno. Ludzie ocierali rękawami pot z twarzy, ale im było lekko na sercu. Nie to, co w odwrocie, kiedy każdy łypał ślepiami z podełba, mrucząc: „zdrada".

...Teraz zwyciężaliśmy. Dywizje nasze wbiły się jak ostroga w bok wrażego frontu i czerwona szkapa bolszewicka spłoszyła się. Wiali tak, że ich dogonić było trudno. Właściwie nie była to już wojna dla nas. Napróżno usiłowaliśmy dotrzymać kroku piechocie, która wsiadła uciekającym na karki i galopowała, jak sto pociągów pośpiesznych.

Przed zmierzchem przeszliśmy po moście nad jakąś rzeką. W dole, na zielonym brzegu roztarasowały się tabory. Mrowie szarych mundurów uwijało się pomiędzy wozami i końmi. Orzelski wsiadł właśnie na armatę, gdzie go zaprosił kapral Barszczyk — gdy z tyłu, daleko za nami rozległy się okrzyki: Lewa wolna!

W takim wypadku każdy uważa za swój obowiązek krzyczeć, jakby go ze skóry obdzierali:

— Lewa wolna!!!!

Ociężałe, białoskrzydłe żuki wozów taborowych przetaczały się w tumanach kurzu na prawą stronę gościńca. Z grzmotem i trąbieniem nadlatywały samochody. Oto pierwszy, cały w zieleni. Oficerów jak lodu. Pełno po same brzegi. Za chwilę drugi — ten zwalnia nieco. Cały w kwiatach i zielonych gałęziach. Orzelski krzyknął do mnie:

— Dziadek!

Tak, to On. W maciejówce, zakurzony, zanurzony głęboko w oparciu. Odsalutował tańczącym na koniach oficerom baterji. Rozwiał się w białym obłoku kurzu i dymu. Za nim znów auto, trzecie, czwarte, piąte.

Orzelski zeskoczył z armaty.

— Widziałeś?! — krzyknął.

Naturalnie, że widziałem. Jeszczeby nie. A on spuścił głowę, pomarkotniał jakoś i ściągnął brwi w głębokim namyśle.

— Jechał całą parą — rzekł. — Widać rozpędził ich już na cztery wiatry. Wyobraź sobie tylko. Wódz nas wyminął, cały sztab jest przed nami. Dla nas już tam niema roboty. Do djabła z taką ofenzywą.

Roześmiałem się.

— Człowieku, mało ci wojny? W odwrocie ganiałeś jak ten haman, kulasy ci odpadały. Nie spałeś, nie jadłeś, rozwijałeś ten swój przeklęty drucik. A baterja nie dość się nacharowała?... Do dwieście naboji dziennie, pamiętasz? Grzmiała jak w bęben od rana do wieczora, dziw, że kanonierzy mają jeszcze całe bębenki w uszach...

— Ale to w odwrocie — rozgniewał się, zwracając twarz ku mnie. — Zupełnie co innego w odwrocie. Ale teraz?

— Co teraz? Wtedy myśmy pracowali za piechotę, teraz piechota za nas...

— Cholera — zaklął. — Pan nie rozumie o co mi idzie.

Nie, doprawdy nie mogłem go zrozumieć. Machnąłem ręką. No, bo poco się kłócić? Niebo zbladło już, zszarzało i drzewa majaczały na jego tle czarne i nieruchome, w ogromnych czapach listowia. Przed nami zabielały domy miasteczka. Jechaliśmy długą aleją kasztanów, która wyprowadziła nas na pusty, brudny, zaśmiecony plac. Nieopodal wznosił się mały, murowany kościółek.

Zamęt, ostra komenda, okrzyki podoficerów. Zajeżdżamy na postój. Łańcuch dział, jaszczów i wozów zatacza wielki krąg. Formują się rzędy. Każdy wie, gdzie ma zajechać, mieli czas się przyzwyczaić.

Wkrótce zrobił się ruch koło kuchni polowej. Zobaczyłem Orzelskiego, jak siedział na dyszlu, racząc się gorącym płynem. Zbliżyłem się do niego. Uśmiechnął się łagodnie przesuwając się, żeby mi zrobić miejsce na dyszlu.

Jedliśmy w milczeniu. Wreszcie Orzelski wstał.

— Chodźmy do mojej armaty.

Wstałem ociągając się. Mijaliśmy szare sylwety wozów i cienie ludzi. Działa drzemały samotnie, bo jezdni wyprzęgli konie i poszli je poić. Orzelski oparł się o swoją armatę, poklepał ją dłonią i podniósł głowę ku niebu, przez które żeglował żółtawy księżyc sierpniowy, przesłaniany raz po raz przez czarne, strzępiaste obłoki.

— Piękna noc — zaczął mówić półgłosem. — W taką noc nie chce się myśleć o wojnie. Pan pewnie się dziwi temu, com rzekł na szosie. Nie o to idzie. Ja wcale nie marzę o tem, żeby wciąż była wojna, żeby codziennie strzelać i mordować. Wiem, że już teraz wnet będzie pokój... powinien być... dość już tego. Ale widzi pan, ja tak marzyłem o służbie przy armacie. Nareszcie przydzielili mnie. Przed chwilą porucznik pytał mnie czy jestem zadowolony. — Jestem zadowolony, panie poruczniku, ale cóż, kiedy już niema wojny. Zwyciężyliśmy, Dziadek pojechał naprzód, bolszewicy uciekli, ja już nie będę strzelał z tego działa...

— Aha, tu cię boli, biedaku — pomyślałem.

— Żeby choć jeden strzał...

Głos mu drżał, gdy to mówił. Postanowiłem pocieszyć go. Tłumaczyłem mu, że wojna jeszcze nie skończona, że jeszcze się bijemy na całym froncie, że pójdziemy pewnie na Wilno, albo pod Lwów na południe.

— Będziesz jeszcze kartaczami bił do kozaków Budiennego, nie bój się — przepowiedziałem mu nakoniec.

Nie wierzył. Potrząsał głową nieufnie...

— Żeby choć jeden strzał...

Gdym sobie rozścielał pod wozem płaszcz do snu, widziałem, jak się jeszcze pętał po obozie, dziwnie niespokojny i podniecony.

Dziś od rana trzymał się z kanonierami, przy swojem dziale.

Szliśmy polną drogą, między żółtemi płachtami ściernisk. Kraj był nierówny, łagodne wzgórza wznosiły się i opadały naprzemian. Ludzie szli obok dział i wozów pełni ochoty i animuszu. Śmiali się z żydka, małego, nerwowego brodacza, który „zarekwirowany" w miasteczku, pomagał pędzić stadko krów należące do baterji. W najbliższej miejscowości miał go zluzować inny.

Żydek odznaczał się niezwykłą płochliwością. Wciąż pytał się, czy będzie bitwa. „Ależ będzie — mówili mu — straszna bitwa, zginą tysiące żołnierzy". — Oglądał się niespokojnie, nie wiedząc, czy kpią, czy mówią serjo.

— Dajcie mu spokój, — zainterwenjował Orzelski — Wcale nie będzie bitwy. Jesteśmy o pięćdziesiąt kilometrów za frontem.

— Panie „plutonowy" — ucieszył się brodacz skwapliwie — pan jest dobry chłopiec, pan nie idzie przestraszyć biednego żydka.

Nie, on „nie szedł" nikogo przestraszyć, ten mały Orzelski, Miał złote serce, a od dziś służył przy dziale... Żebyż choć jeden strzał...

Właśnie kręciłem papierosa z rosyjskiego tytoniu, gdy na czole baterji wszczął się ruch. Wydostaliśmy się właśnie na szczyt obłego wzgórza, skąd rozpościerał się rozległy, piękny widok. Oficerowie stali w strzemionach, skróciwszy cugle koniom i przesłaniali dłońmi oczy. Mówili coś do siebie prędko.

— Co? — spytałem ogniomistrza — nie widzę nic.

— Ślepy jesteś — mruknął — tam pod linją lasu.

Istotnie coś się tam kłębiło i ruszało. Daleko stąd. Może dwa, może trzy kilometry.

— Kozacy — krzyknął ktoś.

Robił się zamęt. Działa zatrzymywały się z chrzęstem na wzgórzu. Kanonierzy biegali, krzątali się pośpiesznie.

Uwagę moją pochłonął całkowicie mały żydek, który zbladł jak ściana i popadł w obłędną trwogę.

— Mówili, że nie będzie bitwy — skarżył się— co to znaczy? Przecież mówili, że nie będzie...

Nie współczułem mu bynajmniej. Śmieszył mnie. Mimo to uspokoiłem go.

— To nie bitwa, głupcze jeden... kilku kozaków zbłądziło i zostali za frontem.

— Tak... ale... będą strzelać — bełkotał płaczliwie...,

— Ech, takie strzelanie... jeden strzał i koniec...

(Żeby choć jeden strzał. Żeby choć jeden strzał...)

Straszny, piekielny huk przerwał mój dyskurs z żydkiem. Brodacz spojrzał na mnie z bezgraniczną rozpaczą i przerażeniem, poczem zasłonił twarz dłońmi. Pęd powietrza uderzył w nas. Mnie aż w uszach strzykło. Ludzie zatoczyli się . Dym, larum, wrzawa, zamęt... Co u licha?!

— Panie ogniomistrzu — krzyknąłem.

— Pękło trzecie działo!

Przebiegł obok mnie rozpychając tłum żołnierzy. Żydek skulił się u mego boku. Odtrąciłem go. Z trudem docierałem do miejsca, gdzie przed chwilą zatoczono działo. Trzecie działo... trzecie działo...

Stali tam oficerowie. Kilku żołnierzy klęczało na ziemi; pochylali się nad kimś.

— Orzelski — rzekł, kapral Barszczyk. — Kaput. Obie nogi...

Ścierpłem cały. A więc Orzelski. Przedzielili go... Nareszcie przy dziale. Trzecie działo. Wojna się kończy. Żeby choć jeden strzał...

Nie, nie pójdę tam. Nie będę mógł spojrzeć na niego. ą

— — — — — — — —

W pół godziny potem przemogłem się i poszedłem. Leżał na wozie, cały w zieleni, umajony jak na paradę. Odwozili go na tyły, do szpitala polowego. Zdaje się, że zapóźno. Jego mała twarzyczka była biała jak papier. Patrzał i mrużył oczy, jakby nie wiedział o co idzie.

Z nowych książek.

Tadeusz Biernacki — My pierwsza Brygada. Powstanie **i historja pieśni.** Warszawa, 1929 Skł. gł. Księg. K. Wojnara i S-ka. Str. 64.

Autor tej książeczki jest twórcą pieśni „My pierwsza brygada", którą dziś zna i śpiewa cała Polska. Na wstępie podaje on całkowity jej tekst (7 zwrotek), który nie powstał odrazu, lecz w różnych etapach czasu i różnych okolicznościach; następnie wyjaśnia, że do napisania tej broszury skłoniła go żywa dyskusja w prasie na temat tej pieśni, wszczęta z okazji dziesięciolecia niepodległości. Z dyskusji tej, mającej na celu wyszukanie autora jej tekstu i kompozytora melodji, wyłonił się szereg mylnych wersyj i wniosków, tak co do autorstwa, jak i co do daty powstania pieśni. Jeden z publicystów doszedł nawet do konkluzji, że stworzył ją bezimienny tłum, wskutek czego ma ona charakter piosenki ludowej.

Sprowokowany niejako przez tę dyskusję, Tadeusz Biernacki zdradza swoje incognito i przyznaje się do autorstwa tekstu, który przedewszystkiem dokładnie ustala. Następnie dla objaśnienia tego tekstu i genezy pieśni, daje krótki zarys historyczny formacyj legjonowych, aż do konfliktu z okupantami i Szczypiorna. Analizuje tekst, zdanie po zdaniu, wiążąc ich treść i sens z przejściami Legjonów i ich ideologją — poczem podaje faktyczną datę powstania dwu nakreślonych pierwotnie zwrotek; było to w nocy z dn. 17 na 18 lipca, w wagonie wiozącym rozbrojonych legjonistów do Szczypiorna. Po raz pierwszy zaśpiewano ją w tymże wagonie, gdy pociąg dojeżdżał do Kalisza. Pieśń nie podobała się zrazu i śpiewano ją bez entuzjazmu. Dopiero z końcem 1918 r., po wyzwoleniu Polski, przyjęła się i znajomość jej zataczała coraz szersze kręgi. W grudniu 1918 autor uzupełnił ją dalszemi zwrotkami. W dn. 10 sierpnia 1924 na zjeździe Legjonistów w Lublinie zaintonował ją Marszałek Piłsudski, a po odśpiewaniu dziękował Legjonom za stworzenie tej pieśni.

Tak więc powstała ona w dniach klęski, w dniach rozbicia Legjonów, w nastroju goryczy i żalu. „Tak przedstawia się — powiada autor w zakończeniu książeczki — geneza i historja tej pieśni, nienawidzonej przez jednych, a kochanej przez innych. Pieśń rodziła się w czasach kończenia epopeji legjonowej i świadczy o Wielkiej Tragedji niezrozumienia przez Naród duszy naszej, ofiar naszych krwawych i bezkrwawych... Pisana była krwią, nie atramentem... Melodja jej grała w duszy mojej nie na nutę marsza zagranego przypadkiem przez kapelę pułkową... Melodja jej to najgłębszy krzyk tragedji i trjumfu duszy i serca szarego Legjonisty - żołnierza Pierwszej Brygady. Mylą się więc ci wszyscy, którzy szukają początków tej pieśni przy gwarze i nastroju swawolnym ogniska obozowego, czy też gospody miłej, gdzie „Madelon" szklanice im napełnia i w serca się wkrada przymilną prośbą: „Zaśpiewajcie cokolwiek — proszę".

Francesco Tommasini: **Marsz na Warszawę,** Warszawa, 1929. Nakł. F. Hoesicka. Str. 20.

Ta mała, dwudziesto stronnicowa broszurka wyszła z pod pióra niewątpliwego przyjaciela Polski, bystrego i rozumnego obserwatora naszych stosunków politycznych, byłego posła w Warszawie. Składa się ona z dwu części. Pierwsza jest opisem retrospektywnym siedmiu lat budowania się niepodległego państwa polskiego (1919 — 1925); autor umiał tu w skrócie przejść poglądowo wszystkie ważniejsze fluktuacje naszego życia politycznego w tym okresie, aby uzasadnić i uczynić jasnem czytelnikowi zagranicznemu to, co się stało w Polsce w maju 1926 roku. Druga część broszury traktuje o samym przewrocie majowym, wypowiadając na jego temat szereg ciekawych uwag i refleksyj. Zdaniem b. posła włoskiego, marsz. na Warszawę był wówczas jedynem wyjściem z arcytrudnej sytuacji, w jaką wepchnęły państwo poprzednie rządy. Książeczka ta napisana została zaraz po przełomie, zawiera więc ciekawe dla nas, patrzących z perspektywy kilku lat, domysły i przypuszczenia odnośnie do dalszego rozwoju wypadków. Na zakończenie przeprowadza autor krótką analogję między Mussolinim, a Piłsudskim, uwypuklając zarówno to, co tych dwu ludzi upodabnia do siebie, jak to, co ich odróżnia.

Czesław Rokicki: **Dlaczego 3-ci maj stał się świętem narodowem.** Rzut oka na upadek i odrodzenie Polski przed rozbiorami. Warszawa, 1929 r Książnica Obywatelska nr. 2. Skł. gł. Dom Książki Polskiej, str. 20.

Krótka analiza historyczna, stosunków wewnętrznych w Polsce przedrozbiorowej w okresie upadku. Na tle rozpaczliwego obrazu rozprzężenia, ciemnoty i nierządu uwydatnia autor wysiłki patrjotów, skierowane ku ratowaniu tonącej Rzeczypospolitej i podkreśla ważność konstytucji majowej. Pożyteczna książeczka.

„REWIZJA TRAKTATÓW W ŚWIETLE PAKTU NARODÓW"

„Kurjer Warszawski" zamieścił o książce tej zwięzłą, lecz nader sumienną i słuszną recenzję, którą cytujemy dosłownie:

(R.) P. Wojciech Polek, kapitan wojsk polskich, napisał rozprawę pod wyżej wskazanym tytułem. Zarówno wybór tematu, jak i jego opracowanie, świadczą o tem,

że kpt. W. Polek wnosi do publicystyki prawniczej: w doborze tematu — czujność na realne potrzeby życia politycznego, w ujęciu — wszechstronną sumienność, przyczyniającą się do gruntownego opanowania problemu.

Sprawa wrogich nam dążeń do „rewizji" naszych granic zachodnich i północnych, głównie granic z Niemcami — jest najdonioślejszem zagadnieniem polskiej polityki zagranicznej. Na ten odcinek rzuciły wszystkie swe siły potężne Niemcy, a także mała, lecz zajadła i hojnie wspierana przez możnych Litwa Kowieńska. Dążąc za wszelką cenę do oderwania od Polski odwiecznie polskich ziem, propaganda wroga zaprzęgła do zbrojnego rydwanu swych zaborczych celów naukę niemiecką, która usiłuje dowieść, iż Pomorze, Śląsk i Poznańskie oderwać od nas można — na podstawie statutu Ligi Narodów. Słynny art. 19 statutu uznano za podstawę do „pokojowej rewizji" naszych granic z Niemcami!

Teorję tę, sfabrykowaną przez niektórych przedstawicieli nauki niemieckiej (nie wszystkich!), gwałtownie forsuje na cały świat niemiecka dyplomacja i prasa, z tym, zwykłym już, skutkiem, że zdołała zasugestjonować ową część publicystyki anglosaskiej, która uważa, iż bezstronność polega na uleganiu skargom najbardziej hałaśliwym. Należyte odparcie tej akcji niemieckiej, która swą zaciekłością mogłaby przynieść nam bardzo wielkie jeszcze szkody, musi być długi czas pierwszem zadaniem polskiej nauki prawa międzynarodowego. Nauka ta dała nam już kilka poważnych opracowań tematu; każde jednak nowe, które wnosi do sprawy cośkolwiek oryginalnego, winno być przyjęte z najżywszą radością. To też ukazanie się pracy p. Polka powitać trzeba z prawdziwem zadowoleniem. Tembardziej, że autor wywiązał się z trudnego zadania bardzo szczęśliwie. Podjęcie tej właśnie pracy wskazuje, że p. Polek ma doskonałe wyczucie obowiązków polskiej nauki prawa międzynarodowego wobec potrzeb życiowych państwa. Ale właśnie doniosłość tematu stawiała autorowi szczególne wymagania. Otóż trzeba stwierdzić, że autor tym wymaganiom uczynił naogół zadość. Obowiązek sumienności nakazuje zaznaczyć, że w rozprawie p. Polka są pewne usterki, ale występują one raczej jedynie w zakresie konstrukcyj teoretycznych, w których biegłość jest już zresztą bardzo wysokim szczeblem umiejętności prawniczej; w dziedzinie systematyki praktycznej i pozytywnej egzegezy p. Polek daje wyniki bezspornie wartościowe. Opierając się na skrupulatnie zebranym materjale, a przedewszystkiem na szerokiem potraktowaniu sporu Boliwja - Chile (prowadzonego właśnie na podstawie art. 19) autor dochodzi do wniosków, unicestwiających całkowicie sugestję rewizji granic naszych na zasadzie art. 19. Wszechstronny i dobrze wyargumentowany wykład jest też głęboko przekonywujący i dlatego przynosi prawdziwy pożytek naszej sprawie, która niczego więcej nie potrzebuje, jak tylko — właśnie bezstronnie naukowego przedstawienia rzeczy.

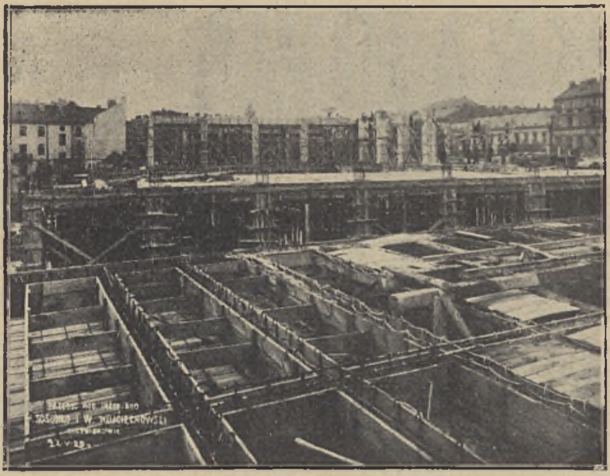
Życzyćby sobie tylko należało, aby publikacje nasze, które stoją na właściwym poziomie naukowym, były udostępnione sferom naukowym i politycznym Zachodu, skazanym ciągle jeszcze na otrzymywanie sugestji w tej sprawie od „nauki" niemieckiej.

Przedsiębiorstwo rob. inż. bud.

H. Sosonko i W. Wojciechowski.

Inżynierowie.

Roboty żelazo - betonowe i murarskie wykonuje „Przedsiębiorstwo robót inżynieryjno - budowlanych H. SOSONKO i W. WOJCIECHOWSKI, inż. z siedzibą w Warszawie ul. Krucza 8, tel. 401-84" Do wykonania tych robót jest na placu budowy następujący skład zatrudnionych: techników 2, majstrów 2, podmajstrzych 4, mechaników do obsługi maszyn 3, magazynier, dozorców 3, cieśli 120, zbrojarzy 50, betoniarzy 30. Przy wykonywaniu robót jest obecnie



używany na miejscu budowy następujący inwentarz: betoniarka bębnowa o wydajności 8 — 10 m³/godz., winda trybowa dwuszalowa o nośności 1500 kg., 6 wózków wywrotek na tor 600 mm., tor przęsłowy przenośny o długości 800 m. b., żóraw mechaniczny do podnoszenia ciężarów o nośności 500 kg., 6 par nożyc do cięcia żelaza i 10 kluczy do gięcia żelaza. Do popędu inwentarza, jak również do oświetlenia przy robotach II-ej zmiany jest używany prąd miejski. Proces betonowania odbywa się w ten sposób, że beton w stanie półrzadkim wylewa się z betoniarki bezpośrednio do wywrotki, znajdującej się na jednej z szal windy, poczem w wywrotce zostaje windą podniesiony do odpowiedniego poziomu, skąd po torze, ułożonym na szalowaniu odpowiednio wzmocnionym, jest dowożony na miejsce, w którym wywrotka przewraca się, a beton wylewa się do zaszalowanych i uzbrojonych przestrzeni.

Ponieważ plac budowy w śródmieściu jest nader ograniczony, więc właściwy skład materjałów i część warsztatów dla zbijania szalowań i gięcia żelaza znajduje się na placu przy ul. Spiskiej, który to plac posiada swoją szerokotorową bocznicę.

Na tym placu jest stale na składzie około 35 wagonów cementu, 400 m³ szutru, 500 m³. materjału drzewnego i 150 tonn żelaza. Zapas ten jest stale zasilany wagonami nadchodzącemi w ilości od 6 do 12 wagonów dziennie.

Skład jest obsługiwany przez: magazyniera, 2 mechaników, 12 cieśli, 10 zbrojarzy i 18 robotników zatrudnionych przy naładunku i rozładunku materjałów.

Na tymże składzie jest w ruchu następujący inwentarz: transporter do ładowania żwiru z placu na samochody, krajzega do przecinania desek i klinów, 12 wózków na tor 600 mm., ułożony tor o długości 500 m. b., 3 pary nożyc do cięcia żelaza i 6 kluczy do gięcia. Inwentarz ten jest pędzony motorami benzynowemi.



Dowóz materjałów na plac budowy uskutecznia się 6 samochodami ciężarowemi w ten sposób, że co 20 minut jest na placu budowy samochód z tym lub innym materjałem. Dla sprężystego zasilania budowy materjałami skład i budowa mają dyżurnych telefonistów, którzy wyłącznie są zajęci dawaniem dyspozycji dotyczących dowozu materjałów.

Obecnie przedsiębiorstwo wykonuje przeciętnie na 8 godz. 60 m³ betonu, na co potrzeba około 20 t. cementu, 8 t. żelaza, 58 m³ żwiru, 30 m³ piasku, co razem stanowi około 160 tonn materjałów.

Prenumerata kwartalna zł. 3, półroczna zł. 5, roczna zł. 10.

CENY OGŁOSZEŃ

1/1 strona w tekście oraz okładki II i III	zł. 600.—	1/1 strona za tekstem	zł. 500.—
1/2 " " " " II i III	" 350.—	1 " " "	" 300.—
1/4 " " " " II i III	" 200.—	1/4 " " "	" 150.—
		1/1 strona ostatniej okładki	" 750.—

Redaktor Naczelny i Odpowiedzialny: **Leon Matuszewski.** Wydawca: Federacja Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny.

Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 44-59.